Nr. 284. We Lwowie Sobota dnia 13 Października 1894. Rok XXVII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do stanów Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 172.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Trochę lepiej.

Lwów 12 października.

Wiadomości, jakiemi dotychczas odbierali i notowali z Bułgarji, nie należały do najlepszych i najbardziej uspakajających. To co stamtąd donoszono, świadczyło w każdym razie o tem, że rzeczy nie idą normalnym trybem, że wstrząśnienie, wywołane usunięciem Stambułowa, bynajmniej jeszcze nie ustąpiło. W ostatnich dniach zaszła jednak, jak się zdaje, pewna zmiana na lepsze.

Wiadomo już naszym czytelnikom z telegramów, że w ciągu bieżącego tygodnia wybrała się z Sofji ogólna deputacja do Stambułu, by z polecenia księcia Ferdynanda wręczyć sułtanowi podarunki. Deputację powitał wysłannik sułtana i reprezentant prefekta Pery. W czasie audjencji, która się odbyła nazajutrz, sułtan rozmawiał z każdym z członków deputacji, których przywódca dłuższe wygłosił przemówienie tej treści, że z inicjatywy księcia Ferdynanda naród bułgarski w dowód wdzięczności za to, że sułtan na wystawę w Filipopolu raczył specjalnego wysłać delegata, ofiarowuje jego sułtańskiej mości drobny upominek. Po audjencji deputacja była na obiedzie w Yildiz-Kiosku, w którym jednak wielki wezyr udziału nie brał. Wszyscy trzej członkowie deputacji otrzymali odznaki orderowe.

Dalecy jesteśmy od tego, by do tego aktu hołdowniczego ze strony narodu bułgarskiego wobec zwierzchnika zbyt wiele przywiązywać wagi. Była to kurtuazja, która z bieżącą polityką w żadnym może nie pozostawać związku. Zupełnie jednak obojętnym dla polityki fakt ten przecież nie jest, bo jeżeli w Sofji mają teraz sposobność i czas zajmować się takiemi na pozór drobnemi objawami grzeczności, to w każdym razie można chyba przypuszczać, że tam już, jak powiedzieliśmy, poczytywano za dowód uspokojenia wzburzonych fal politycznych.

Inne relacje treści ściśle politycznej, zdają się to potwierdzać. Według najnowszych wiadomości nadesłanych ze stolicy księstwa bułgarskiego odbyły się tam w ciągu ostatnich tygodni niezwykle ważne konferencje wybitniejszych osobistości politycznych, a rezultat tych narad znalazł wyraz w pomyślnem załatwieniu przesilenia gabinetowego i w nowem ugrupowaniu stronnictw. Trzy grupy, a mianowicie: konserwatywni, liberalni i umiarkowani russofile (unjoniści, którzy byli za unją ze wschodnią Rumelją) zawarli ze sobą ścisły sojusz, którego głównym punktem jest użyczenie rządowi w zgromadzeniu narodowem bezwarunkowego poparcia. W kołach ministerjalnych utrzymują, że dzięki temu połączeniu, opozycja stanowić będzie w sobraniu nie więcej jak 20 członków, a złoży się na nią dziewięciu zwolenników Cankowa i trzech przyjaciół Karawełowa. Jak zapewniają, złożyli russofile przed przystąpieniem do sojuszu uroczyste oświadczenie, iż w sprawie dynastycznej stać będą na gruncie bezwarunkowej lojalności, że nie zakwestjonują nigdy wyboru księcia Ferdynanda i że w sprawach polityki zagranicznej użyczą poparcia gabinetowi Stoiłowa, chociażby ten postanowił, jak wiadomo, w dziedzinie tej polityki nie zbaczać z drogi wytkniętej przez Stambułowa.

Powyższą deklarację poprzedziły dłuższe obrady między stronnictwem tak zwanem russofilskiem a gabinetem, ważną zaś w nich rolę odgrywał mianowany właśnie ministrem Weliczkow, przewódca pomienionego stronnictwa. Weliczkow sprzeciwiał się swojego czasu przyłączeniu Wschodniej Rumelji do Bułgarji, a później stanął w opozycji przeciw Stambułowowi i musiał skutkiem tego kraj opuścić. Po upadku Stambułowa powrócił do Sofji, prosił o posłuchanie u księcia, a otrzymawszy je, zapewnił, iż wśród nowych stosunków gotów jest popierać całą duszą dynastję, do której dotąd się nie zbliżył tylko przez wzgląd na Stambułowa Następstwem tej audjencji były wspomniane wyżej konferencje. Ogólnem jest zadowolenie, że powiodło się pozyskać dla sprawy księcia i rządu tej miary osobistość co Weliczkow, który jako uczony i znakomity mówca, posiada w kraju nie mało rozgłosu. Aby wpływ jego miał się w gabinecie ujawniać w kierunku russofilskim, tego się nie obawiają, bo Weliczkow nigdy się z tem nie oświadczył, jakoby chciał Bułgarję postawić w stosunku pewnej zależności od Rosji, a tylko pragnął nawiązania lepszych z Petersburgiem stosunków i unikania wszystkiego, co by drażnić mogło mocarstwo północne. Przyjął on zresztą całkowicie program dotychczasowy rządu a program ten, jak to już nadmienił austro-węgierski minister spraw zewnętrznych hrabia Kalnoky w delegacjach, uspokaja najzupełniej co do przyszłego kierunku polityki zagranicznej księstwa. Drugi nowy minister Peszew, uchodzi za zdeklarowanego stronnika Stoiłowa. W roku zeszłym powiodło mu się uzyskać mandat do izby w tym właśnie okręgu, w którym postawiono kandydaturę Stambułowa, wszedłszy zaś do sobrania stanął na czele opozycji i prowadził nieustanną walkę przeciw byłemu prezydentowi gabinetu.

Z tej djagnozy chcielibyśmy wyciągnąć wniosek, że jest w Bułgarji trochę lepiej.

Nasze szkoły średnie.

I.

Piękny pawilon rady szkolnej krajowej mieści w sobie wystawę szkół podlegających tej najwyższej w kraju władzy w sprawach oświaty, mianowicie szkół ludowych i wydziałowych, seminarjów nauczycielskich, gimnazjów i szkół realnych. Niniejsze sprawozdanie nie odnosi się do wszystkich wymienionych zakładów, lecz wyłączając nawet seminarja nauczycielskie, zajmie się jeno szkołami średniemi w najściślejszem słowa znaczeniu, tj. gimnazjami i szkołami realnemi w Galicji.

Na podstawie postanowienia cesarskiego z d. 25. czerwca 1869 powstała w Galicji rada szkolna krajowa. W skład rady szkolnej krajowej wchodzą dzisiaj dwaj referenci administracyjni, czterej inspektorowie s kół ludowych i seminarjów nauczycielskich, trzej inspektorowie szkół gimnazjalnych i realnych, jeden inspektor szkół przemysłowych — urzędnicy mianowani przez rząd; oprócz nich dwaj duchowni, członek Wydziału krajowego, delegaci miast Lwowa i Krakowa i dwaj zasłużeni około szkolnictwa krajowego mężowie. Rada w ten sposób złożona odbywa posiedzenia sekcyjne i posiedzenia plenarne. Na czele rady szkolnej krajowej stoi namiestnik, a od roku 1890 zastępuje go stale wiceprezydent rady szkolnej.

Autonomiczni członkowie rady szkolnej krajowej pracują w zakresie ich osobistym skłonnościom i chęciom najbardziej odpowiednim, pracują o ile dobra wola i poczucie obowiązku ich do pracy pobudzają; po pewnym lat przeciągu ustępują i ktoś inny wchodzi w ich miejsce, który znowu sobie jakąś specjalność obierze i mniej, albo więcej pracować będzie, niż oni. Stałym tedy fundamentem. o który się działalność rady szkolnej krajowej opiera, są jej członkowie zawodowi, mianowani przez rząd, urzędnicy; gdy tamci pracować mogą, ci pracować muszą i rozdzieliwszy pomiędzy siebie wszystkie czynności, dbają nieustannie o to, ażeby żadne koło lub kółko w skomplikowanej maszynie administracji szkolnej nie ustawało w swym prawidłowym ruchu. Ostatecznie tedy prawie wszystko zawisło od stałych radców szkolnych, przedewszystkiem od inspektorów.

Nie tak dawno jeszcze temu — kierownictwo szkół średnich galicyjskich — wszak o nich mówić zamierzamy — przedstawiało się osobliwie, chociaż bynajmniej nie zachwycająco. Znajdowała się tam i zdolność niezaprzeczona i wiedza dostateczna, ale połączone z zastraszającą przewrotnością charakteru; a jeśli była nieskazitelność moralna, towarzyszyła jej słabość i nieporadność, bojaźliwie trzymające się szablonu i szymlu, jako jedynej kotwicy wśród oceanu administracyjno-pedagogicznego, po którym żeglować samoistnie nie umiały. Nic dziwnego, że w takich warunkach zdolność potrafiła ująć wszystko w swe ręce, a przez długi lat szereg rządziła despotycznie wszelkiemi sprawami szkolnemi. O moralność środków nie dbała, owszem im mniej odpowiadały zasadom etyki, tem bardziej lubiła posługiwać się takowemi. Opozycji jakby nie było: intrygi, polityka, udawanie, uległość, gdzie należało, okazywana, — umożliwiły faktyczne jednowładztwo przewrotnej zdolności, z którego korzystała, ażeby nauczycielstwo utrzymywać niejako pod knutem. Nie tu miejsce, ażeby dokładniej przedstawić te pożałowania godne, na szczęście minione stosunki; ale znajdzie się może kiedyś historyk szkolnictwa galicyjskiego, który pomści obrażoną moralność, poniewieraną ludzkość, i płonąc świętym gniewem i niekłamanem oburzeniem — *cum ira et studio* — rylcem tacytejskim opisze w swych księgach swą pamiętną epokę.

Po latach despotyzmu myśl opozycyjna znalazła wyraz w zawiązywaniu się towarzystwa nauczycieli szkół wyższych. Wprawdzie nie występowano ani na zgromadzeniach ani w organie towarzystwa przeciw wyż określonym stosunkom, owszem trzymano się ile możności ściśle ram pedagogiczno-dydaktycznych; jednak fakt połączenia się sił nauczycielskich w jedno ciało dotknął niemile odnośnych sfer, obawiano się możności krytykowania panujących stosunków, obrony od niesłusznych zarządzeń i t. d. Nareszcie wiedziano dobrze, jakie osobistości zajęły się przyprowadzeniem do skutku nowego towarzystwa: mianowicie właśnie takie, które były jak najmniej *personae gratissimae* dla rządzącego systemu. Ale kto wie, jakiby to wszystko było wzięło obrót, coby się było stało z Towarzystwem, do którego z obawą przystępowali nowi członkowie, drżąc na myśl, jak się na to z góry zapatrywać będą — gdyby nie był nastąpił fakt który w dziejach szkolnictwa galicyjskiego ma doniosłe znaczenie, od którego przyszły historyk tego szkolnictwa rozpocznie nowy okres. Tem zdarzeniem ogromnej wagi była nominacja hr. Kazimierza Badeniego namiestnikiem, z którą to godnością łączy się także przewodnictwo w radzie szkolnej krajowej. Że przewodnictwo to w radzie szkolnej nie będzie tylko nominalnem, przeczuwali wszyscy, którzy znali bliżej charakter i umysł nowo mianowanego dygnitarza; zaraz pierwsze czasy nowego kursu otworzyły w tym względzie oczy także tym, którzy się tego, co nastąpiło, nie spodziewali. O zgrozo! rewolucja poszła z góry, a że rewolucje z góry, zwykły się udawać, więc wkrótce stosunki w radzie szkolnej krajowej zmieniły się do niepoznania. Kamień nie pozostał na kamieniu w zmurszałym gmachu — weszli w skład rady szkolnej sami nowi ludzie, właśnie tacy, których dawny system z umysłu pomijał, nienawidził, uciskał. Nowy duch zawiał w szkolnictwie, nowe praktyczne idee znajdowały właściwy wyraz w rozporządzeniach najwyższej władzy szkolnej; dawniej zaledwie cierpiane Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych znalazło w niej możną opiekunkę. Namiestnik sam wszystkiem kierował, wszystkiem się zajął, ani na chwilę nie spuszczał z oka spraw szkolnych; zwidzał zakład po zakładzie, nie *pro forma* tylko, lecz z rzetelną chęcią popierania wszystkich stron dobrych i usuwania złego, o czem też skutki takich wizytacyj niezbicie świadczyły, Zapał, energja, wzorowe wykonywanie obowiązków namiestnika udzielały się najdalszym kołom; nauczycielstwo odetchnęło po długoletniej niewoli i patrząc w górę już nie z bojaźnią, śmiało rozwinąć mogło tak długo poniżany sztandar swego ciężkiego, lecz zaszczytnego zawodu.

W r. 1890 profesor uniwersytetu Jagiellońskiego, członek Akademji umiejętności dr. Michał Bobrzyński, objął nowo kreowaną wiceprezydenturę rady szkolnej krajowej. Wiceprezydent znany był nietylko z licznych prac naukowych i z działalności parlamentarnej, ale nie było też tajemnicą, że żywo zajmuje się sprawami szkolnemi, że pobudzający i skuteczny udział bierze w kole krakowskiem Towarzystwa szkół wyższych. Nominacja dr. Bobrzyńskiego okazała się w skutkach swych nader szczęśliwą dla spraw szkolnych. Nawet najżarliwszy przeciwnik prezydenta musi uznać w całej pełni gorliwość, energję, szybkie orjentowanie się i głębokie zrozumienie wszelkiego rodzaju spraw szkolnych; na nowo kreowanej posadzie, dla której utworzyć musiano dopiero zakres czynności, rozwinął prezydent Bobrzyński nieustającą ani na chwilę, wszechstronną i świadomą wielkiej odpowiedzialności działalność ku pożytkowi szkół krajowych.

J. J. A.

Korespondencje.

Wiedeń 10. października.
(Monopol wódczany.)

Via Budapeszt doszła nas wiadomość, że wprowadzenie monopolu wódczanego w obu połowach monarchji jest już rzeczą postanowioną — rozumie się w przypuszczeniu, że rajchstag austrjacki i sejm węgierski na tę nowość się zgodzą. Od wielu lat nie znaleźliśmy się wobec ustawy tak dla naszego kraju ważnej, jak monopol wódczany, który z jednej strony dotyczy najważniejszej gałęzi naszej industrji, z drugiej artykułu w naszym kraju najbardziej spożywanego. Już z tych dwóch faktów wynika, jak trudnem będzie stanowisko posłów polskich i ruskich wobec nowego projektu. Nie da się zaprzeczyć, że obydwa względy są równorzędnie ważnymi. Tylko ślepa demagogja bowiem mogłaby w tym razie lekceważyć wzgląd na interes producentów który przy tak ważnej gałęzi industrji, jest bezwarunkowo interesem całego kraju Przy rozważaniu zaś interesów handlu i konsumcji wchodzi znów w rachubę czynnik bardzo ważny: wzgląd na zdrowie i moralność ludności. Z powyższego wynika, że przy ocenieniu kwestji monopolu wódczanego, ze stanowiska Galicji, zwrócić trzeba uwagę na następujące czynniki: 1. Na producentów; 2. na konsumentów; 3. na handlarzy.

Zacznijmy od producentów. Kiedy przed dwoma laty mówiono o monopolu wódczanym, starałem się dowiedzieć z ust kompetentnych producentów a zarazem polityków, jakie stanowisko zajmą w tej kwestji producenci galicyjscy. Mówiłem więc o tem z wiceprezydentem izby panem Dawidem Abrahamowiczem. z p. dr. Kozłowskim i innymi, rozumie się tylko w najogólniejszych ramach, bez względu na możliwe specjalne postanowienia monopolu. Wszyscy ci, bezsprzecznie kompetentni w tej sprawie mężowie, zapewniali, iż monopol, jako taki, mógłby wyjść na korzyść naszej produkcji, bo regulując z góry ilość produkcji i jej cenę, dałby gospodarzowi pewną stałą rentę, niezawisłą od fluktuacji cen targowych. Rozumie się, że mowa tu tylko o monopolu handlowym. Interes producentów będzie zatem uwzględnianym, jeżeli cena wódki będzie co najmniej niższą od przeciętnej ceny dzisiejszej. Zasadniczo producenci nie mają do opozycji przeciw monopolowi powodu, państwo zaś, które otrzyma w zysku wszystko, co dziś zarabiają na wódce pośredniczący handlarze pomiędzy producentem a szynkarzem, bezwątpienia posiędzie możność unormowania takich cen. które uwzględnią słuszne wymagania producentów.

A teraz pomówmy o konsumentach. Interes konsumentów zależy tu w wysokim stopniu od rodzaju wprowadzić się mającego monopolu i zostaje pod wieloma względami w rażącej sprzeczności z interesem drobnych handlarzy, czyli z interesem szynkarzy. Państwo — o ile wierzyć można niemieckiej prasie — nosi się z zamiarem zmonopolizowania tylko wielkiego handlu, wyszynk pozostaćby miał i nadal wolnym Ten rodzaj monopolu wydaje mi się dla konsumenta bez żadnej wartości. W pierwszej linji każde — chociażby najdrobniejsze — podwyższenie ceny przez państwo odbiłoby się stokrotnie na cenie wyszynkowej. Dziś np. cena targowa spirytusu bez podatku wynosi w Wiedniu 15 zł. 75 ct. do 16 zł. za hektolitr. Stabilizacja ceny przez państwo nastąpi bezwątpienia w kierunku zwyżki, a wtedy każdy gulden z pewnością odbije się zwyżką niestosunkowo znaczną na cenie każdego kieliszka, względnie wódka będzie o tyle słabszą, czyli konsument o tyle więcej jej spotrzebowuje. Ale i hygjeniczny interes konsumenta nie znajdzie w tym rodzaju monopolu zaspokojenia, ba nawet przeciwnie: szynkarz, płacąc drożej za okowitę, tem bardziej odbić się zechce za pomocą różnych praktyk fałszerskich. Zestawiając te względy, dochodzimy do konkluzji, że konsument w tym tylko razie odniesie z monopolu korzyść, jeżeli ten monopol rozszerzony będzie aż do najdrobniejszej sprzedaży — do trafik wódczanych. *N. fr. Presse*, dla której w każdej podobnej sprawie ważnym i uwzględnienia godnym wydaje się tylko interes handlu, dziś już pochwalając monopol, wyraża jednak „pewną nadzieję", że drobna sprzedaż pozostanie wolną, z naszego stanowiska, przeciwnie, zmonopolizowanie drobnej sprzedaży byłoby najważniejszym postulatem. Przeciw takiemu zmonopolizowaniu przytaczane być mają dwa argumenty: pozbawienie ludzi zarobku i trudność kontroli. Co do pierwszego argumentu, to jest on tylko pozornym.

Państwo przy sprzedaży wódki w trafikach potrzebuje tak samo ludzi, jak np. przy sprzedaży tytoniu i soli, a nawet twierdzić można, że monopol zatrudni więcej ludzi — chociaż co prawda, z bardziej równomiernym zarobkiem Co zaś do kontroli, to wystarczy wskazać naprzykład Rosję, gdzie bez formalnego monopolu, szynkują wódkę z małych kieliszkowych flaszeczek zaopatrzonych podatkową banderolą. Olbrzymie zdrowotne i moralne korzyści ze zmonopolizowania sprzedaży są tak w oczy bijące, że nie widzi ich chyba, kto widzieć nic chce. W pierwszej linji usuwa monopol plagę niedozoru i innych zanieczyszczeń umyślnych, jak wapnem, kwasem siarczanym itd. Dalej rozwiązuje jednym zamachem sprawę bardzo trudną, bo daje państwu w rękę broń przeciw opilstwu. Trafikant zależny od państwa, przestrzegać by musiał jaknajściślej przepisów o ustawie przeciw opilstwu, a co jest też bardzo ważnem, nie mógłby — przy małym stosunkowo zysku — dawać wódki na kredyt. Dalej, a dotyczy to szczególnie wyszynków miejskich — trafikant wyzyskujący chłopów w jakikolwiek sposób, mógłby natychmiast być usunię tym, przez co z czasem trafiki wódczane przeszłyby wyłącznie w ręce ludzi uczciwych, zadawalających się dozwolonym zyskiem. Złączywszy zresztą wódkę, sól i tytoń, państwo mogłoby tem łatwiej w każdej wsi utrzymać trafikanta z odpowiednią kwalifikacją i takim zyskiem, który z pewnością nęcił by wielu prawych i uczciwych ludzi.

Zestawiwszy też wszystko, dochodzimy do przekonania, że interesom wszechstronnym naszego kraju odpowie tylko taki rodzaj monopolu który rozciąga zaś do drobnej sprzedaży

8)

MADAME SANS GÊNE.

ROMANS Z CZASÓW REWOLUCJI I CESARSTWA.

Przez

EDMUNDA LEPELLETIER.

Część pierwsza.

(Ciąg dalszy.)

Poszła otworzyć ni co wzruszona. Jakże się zdziwiła, spostrzegłszy młodą kobietę, przerażoną mocno, która wbiegła do sklepiku, wołając:

— Jest tutaj, prawda? — mówiono mi, że jakiś mężczyzna zawlókł się aż tutaj... czy żyje jeszcze?

— Tak, panno Blanko — odrzekła Katarzyna, poznawszy w tej przerażonej damie pannę de Laveline — on jest tam, w moim pokoju. Żyje i tylko o pani mówi. Chodź pani...

— O! moja droga Katarzyno, jakieś szczęśliwe natchnienie kazało mi wskazać mu twe mieszkanie, jako pewne schronienie, gdy poszedł się bić wraz z innymi panami...

Mówiąc to, panna de Laveline schwyciła Katarzynę za ręce i poczęła je ściskać z wdzięcznością.

— Prowadź mię do niego! — rzekła w końcu.

Widok Blanki wywarł na ranionego potężne wrażenia Chciał wyskoczyć z łóżka, czemu z trudnością zdołała Katarzyna przeszkodzić. Obie kobiety musiały użyć siły.

— Szkaradniku! — rzekła słodkim głosem panna Blanka — chciałeś więc umrzeć!

— Istnienie bez ciebie było dla mnie ciężarem. Czyż mogłem znaleźć szlachetniejszy sposób opuszczenia życia, jak wśród walki, z szablą w dłoni, z uśmiechem wobec śmierci, zbliżającej się do mnie strojną i pełną chwały!...

— Niewdzięczny! — powinieneś żyć dla mnie!...

— Dla ciebie? czyż w oczach moich nie jesteś niejako umarłą? czyż nie masz mię opuścić na zawsze?...

— To wstrętne małżeństwo jeszcze nie przyszło do skutku; pierwszy lepszy wypadek może nam dopomódz. Nie trzeba tracić nadziei!

— Samaś mi powiedziała — zauważył Neipperg — że nie ma żadnej nadziei. Musisz zostać żoną innego i nazywać się panią de Lowendaal! twój ojciec tak postanowił, a tyś się temu nie oparła!..

— Wiesz dobrze, iż łzy moje i prośby na nic się nie zdały. Ojciec mój, zagrożony ruiną przez tego barona de Lowendaal, Belgijczyka-miljonera, który mu pożyczył bardzo wiele pieniędzy i domagał się natychmiastowej zapłaty... lub mej ręki, musiał się zgodzić na to, czego on pragnął najgoręcej...

— A co najmniej kosztowało twego ojca. Margrabia spłaca długi swą córką!...

— A, mój drogi, ojciec nie wiedział wcale, że my się tak gorąco kochamy... nie wiedział nic i nawet dotąd nic nie wie...

Blanka wypowiedziała to z siłą. Katarzyna podczas tej rozmowy dwojga kochanków trzymała się na uboczu, i nie chcąc im przeszkadzać, przeszła do pracowni w chwili, gdy Neipperg, z bolesnym wybuchem, patrząc na Blankę, zawołał:

— Tak i nie dowie się nigdy, gdyż wyjadę, zniknę... Śmierć moja uczyni milczenie zupełniejszem, nieświadomość głębszą. Ale ponieważ kule sankiulotów ominęły mię, muszę więc innych szukać!... Mam nadzieję, że okazji w tym względzie nie zabraknie mi wcale... wypowiedziano już wojnę, pójdę w szeregach armji cesarskiej, nad brzegami Renu, szukać tej śmierci, która mię ominęła w ruinach Tuillerjów!

— Nie zrobisz tego!

— A któż mi zabroni? Lecz przebacz Blanko, dziś jest 10. sierpnia, dzień naznaczony na twe zaślubiny. Zkądże więc wzięłaś się tutaj, powinnaś przecie znajdować się przy mężu.. Czekają na ciebie w kościele... czemu ociągasz chwilę uszczęśliwienia barona de Lowendaala i spłacenia długów margrabiego? Walka zapewne przerwała uroczystość, ale teraz, gdy strzały ucichły, dzwony umilkły, można wziąć ślub. Pozwól mi umrzeć tu, lub gdziekolwiek, dziś czy jutro, wszystko jedno.

— Nie! nie! ty musisz żyć, dla mnie, dla... naszego dziecka!... — zawołała Blanka chyląc się ku Neippergowi i obejmując go rękami namiętnie.

— Naszego dziecka! — szepnął raniony.

— Tak!.. naszego maleńkiego Henryczka.. nie masz więc prawa umierać, twoje życie do ciebie już nie należy.

— Nasze dziecię! — powtórzył z boleścią Neipperg — ale... ale małżeństwo twoje?

— Jeszcze nie przyszło do skutku... miejmy nadzieję...

— Jakto, nie jesteś jeszcze panią de Lowendaal?...

— Jeszcze nie i może nigdy nią nie będę.

— Nic nie rozumiem!

Nadzwyczajny niepokój odmalował się teraz na twarzy ranionego, gdy Blanka mówiła:

— Gdyś odjechał, pożegnawszy się ze mną, jak obojgu nam się zdawało, na wieki, powiedziałeś mi, że staniesz w szeregach obrońców zamku. Było to widoczne narażenie się na śmierć, ale w głębi serca miałam zawsze iskierkę nadziei... i wówczas to wskazałam ci sklep dzielnej Katarzyny, jako pewne schronienie, jeżeli zdołasz wymknąć się z Tuillerjów. Liczyłam na to, że będę się mogła z tobą połączyć...

— Jakto.. liczyłaś na to? a wszak usłuchałaś ojca, by zostać żoną tego Lowendaala...

— Tak, ale coś mi mówiło, że małżeństwo będzie odłożone...

— I zostało odłożone?

— Tak. Powstanie wrzało na przedmieściach. Ojciec oświadczył, że w oznaczonym terminie niepodobna było obchodzić wesela... Wtedy baron de Lowendaal zaproponował, by ślub zawrzeć później... za trzy miesiące...

— Tak, dnia 6. listopada taki termin oznaczył.

— Nie spieszy się wcale panu baronowi.

— Pan de Lowendaal, przerażony wypadkami, lękając się wzrostu rewolucji, opuścił wczoraj wieczorem Paryż przed zamknięciem rogatek... Udał się do swego majątku. Niemożliwe to małżeństwo ma się odbyć w jego pałacyku wiejskim, niedaleko Jemmapes, na granicy belgijskiej.

— Więc ty pojedziesz do Jemmapes?

— No tak.. ojciec trochę także przerażony, postanowił pojechać do pałacu barona... Jak tylko drogi będą pewniejsze, wyjedziemy zaraz.

— Więc pojedziesz?

— Muszę, ale bądź spokojny, mam swoje zamiary... Nigdy nie zostanę żoną barona...

— Przysięgnij.

— Przysięgam!

— Ale jakim sposobem zdołasz się oprzeć w Jemmapes, kiedy tutaj zrobić tego nie zdołałaś?

— Baron przed wyjazdem swoim otrzymał list, jaki do niego napisałam... kreślony ze łzami w oczach! Służący jego, którego przekupiłam, ma mu oddać to pismo dopiero po przebyciu rogatek...

— Więc wie o wszystkiem?

— Tak. — Wie, że cię kocham, że nasz mały Henryczek nie może mieć innego ojca, prócz ciebie..

— O, moja droga Blanko, moja ubóstwiana żono! uwielbiam cię... przywracasz mi życie, zdaje mi się, że będę miał dość sił, by powstać i rozpocząć znowu walkę przeciw sankiulotom!

Mówiąc to w najwyższem podnieceniu, poruszył się tak gwałtownie, że bandaże zsunęły mu się z ran i potok krwi buchnął. Widząc to, krzyknął, a Katarzyna zaraz nadbiegła i zabrała się do zaradzenia temu. Obie kobiety, jak mogły najlepiej, zawiązały na nowo bandaże. Neipperg zrazu zemdlał i z trudnością przychodził do zmysłów. Pierwsze jego słowa przerywane, zdradziły jego tajemnicę:

— Blanko... umieram... czuwaj nad naszem dziecięciem...

Katarzyna, usłyszawszy to wyznanie, skamieniała poprostu.

— Panna Blanka ma dziecko! — szepnęła i zwracając się zaraz do młodej kobiety, zawstydzonej i zarumienionej, rzekła:

— Nie obawiaj się pani, to, o czem się dowiaduję, weszło mi jednem, a wyszło drugiem uchem... W każdym razie, jeżeli pani będziesz mię potrzebowała, wiedz, że Katarzyna należy do ciebie duszą i ciałem... No! no! nie martw się pani... taki wypadek każdej zakochanej kobiecie może się przytrafić. Czy duży już ten malec? pewna jestem, że jest prześliczny!

— Skończy niedługo trzy lata.

— A na imię mu?

— Henryk.. — nazywamy go Henryczkiem.

— Ładne imię... — czy nie mogłabym go zobaczyć?

Blanka zastanowiła się na chwilę.

— Wiesz co, Katarzyno, możesz mi oddać wielką przysługę... zaczęłaś tak dobrze, chowając i opatrując pana de Neipperg...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

na kieliszki. Zresztą — jeżeli monopol rozciągnięty na wyszynk nie odpowiada może potrzebom wszystkich krajów, toż nic łatwiejszego jak przelać tę część monopolu na kraje, które mogą wykonywać go tak, jak im się odpowiedniem wydaje. Rozumie się że nie będąc fachowym, nie mogę wdawać się w szczegóły, mam jeno myśl, która, o ile mi się zdaje, byłaby dla kraju nader korzystną. Nikt, kto ceni interes ogólnie krajowy, nie odmówi naszej delegacji moralnego poparcia w staraniach o uzyskanie jak największych korzyści dla krajowych producentów wódki, ale każdy też ma prawo domagać się od posłów, by nie zaniedbali także interesu konsumentów tak materjalnego jak moralnego. Tylko przy uwzględnieniu obu grup interesentów monopol wódczany znajdzie w kraju życzliwe przyjęcie. *Adin.*

Ze stałych komisyj parlamentarnych.

W nieustającej komisji dla procedury cywilnej odbyło się 8. października b. r. posiedzenie, na którem obradowano nad rozdziałem o egzekucji. Na wniosek referenta dr. Fanderlika uchwalono, że egzekucję dozwolić można nietylko na podstawie ugód zawartych wobec sądów cywilnych, — ale co jest nowością w procesie karnym i cywilnym — także na podstawie ugody zawartej wobec sędziego karnego. Zasada ta znajdzie zapewne wielu przeciwników: ugoda ma być wyrazem wolnej woli stron sperujących, a sytuacja oskarżonego w procesie karnym wyklucza z jednej strony wolną i swobodną wolę, i daje oczywistą przewagę stronie przeciwnej. W interesie sądownictwa karnego, w którem rozchodzi się zawsze o zbadanie bezwzględnej prawdy także, nie leży wprowadzenie ewentualności, by poszkodowany ze znawał ze względu na żądaną lub już zagodzoną pretensję swoją. Inne postanowienia przyjęto wedle projektu rządowego, wykluczono tylko organa gminne od wykonania egzekucji.

Na posiedzeniu d. 11. bm. załatwiła nieustająca komisja dla procedury cywilnej §§. 33—35 postępowania egzekucyjnego.

Nieustająca komisja podatkowa, na wniosek subkomitetu przyjęła bez zmiany §§. 99 i 90, które początkowo subkomitetowi zwrócono do powtórnego sprawozdania. Paragrafy te omawiają w jaki sposób opodatkowanym być ma ruch przedsiębiorstwa, które sprowadza i wyprowadza artykuły za granicę. Otóż wedle tych paragrafów nie więcej jak połowa zysku z takiego obrotu ma być policzona jako zysk z zagranicznego obrotu.

§ 92 normuje, jaki podatek ma płacić przedsiębiorstwo zabowiązane do publicznego składania rachunków, zanim pierwszy bilans da podstawę do wymiaru podatku.

Wedle propozycji subkomitetu przedsiębiorstwu takiemu należy wymierzyć tylko prowizoryczny podatek, a mianowicie w myśl § 98 w stosunku 1 od 1000, a dopiero po pierwszym bilansie podatek definitywnie będzie wymierzanym. Wnioski te subkomitetu zostały przyjęte. Przy § 98 (wymiar podatku) przyjęto postanowienie, wedle którego przedsiębiorstwom, zobowiązanym do publicznego składania rachunków należy wymierzać podatku 10./° od czystego zysku. Wreszcie przyjęto jeszcze dalsze postanowienia o wymiarze podatku przedsiębiorstwom publicznym wedle wniosków subkomitetu.

Pawilon przemysłowy.

(*Stolarstwo*).

II. „Spółka stolarzy lwowskich“ w połączeniu z dokoratorem lwowskim p. Krzysztofowiczem urządziła jadalnię w stylu barokowym i sypialnię w guście angielskim. Każdy z ustawionych w tych przedziałach garniturów jest prawdziwem cackiem sztuki stolarskiej, a całość zachwyca oko pełną dystynkcji wytwornością. „Spółka stolarska“ zawiązała się w r. 1854, a roku zeszłym liczyla 28 członków, i posługuje się wyłącznie pracą ręczną. P. Krzysstofowicz spisał się także bardzo ładnie, dekoracji jego następują pod względem gustu i elegancji francuskim.

Z naszych firm lwowskich wzięły udział w wystawie następujące pracownie stolarskie: Antoni Bobrich wystawił urządzenie sypialni damskiej w stylu angielskim i mały dębowy kredens, czysto zrobiony, jasno bajcowany, o rysunku pełnym smaku i starannie wykonanym z drzewa jaworowego: Karol Weber i J. Kirschner nadesłali piękny kredens w stylu odrodzenia; Tadeusz Prugar urządzenie jadalni wykonane z drzewa orzechowego, bogato rzeźbione; Józef Borkowski kredens dębowy w stylu staroniemieckim, bardzo gustownie i czysto wykonany; Franciszek Tenorowicz szafę na książki, bardzo ładną, w stylu francuskim; podstawę pod biust, zgrabny kredens i umywalnię dla lekarzy; Jan Lenard właściciel parowej fabryki, mebli prześliczne urządzenie sypialni w stylu barokowym; Ludwik Moljaszek wystawił dwie szafy i stół dębowy, wykładane w desenie kilku innemi gatunkami drzewa. Okazy te są starannie wykonane, ale są za pstre i wskutek tego tracą na piękności. Nadto z firm lwowskich znajdujemy jeszcze na wystawie meble Jakóba Wittmana, Władysława Cirina, Ludwika Kopcia, Michała Wasyłyci i Michała Gawliszeka. Dwaj ostatni pomieścili wyroby swe w pawilonie ruskim. Ze stolarzy krakowskich, którzy bardzo licznie obesłali wystawę, pierwsze miejsce należy się p Władysławowi Duwalowi, który wystawił ozdobione pięknemi bardzo rzeźbiami, wspaniałe urządzenie sypialni w stylu barokko. Meble te zalecają się zgrabnym rysunkiem, lekkością: dalej odznaczają się wielką elegancją garnitury, które wyszły z pracowni krakowskich pp. Karola Otta, (urządzenie gabinetu męskiego w stylu barokko, biurko w stylu francuskiego odrodzenia, wszystko bardzo ładnie i czysto wykonane), Alojzego Wendorffa (urządzenie sypialni barokkowej ślicznie wykonane), Ludwika Stasińskiego; Stefana Iglickiego (urządzenie gabinetu męskiego w stylu angielskim; i urządzenie małego saloniku w stylu francuskim, meble to lekko, zgrabne, doskonale wykonane). Ze wspólnikowych jeden jest stolarzem p. Stasiński, drugi tapicerem. Zakład stolarski i krakowska fabryka posadzek braci Muranyi w Krakowie, nadesłała bramę dębową w stylu odrodzenia i parkiety bardzo gustowne. Piękne posadzki drewniane wystawił także p. Maurycy Laugrock z Krakowa. Nie można tych pochwał powtórzyć o parkietach wystawionych przez firmę: „Reinhold i Buber“ we Lwowie, gdyż wzory tych parkietów są bardzo niegustowne.

Z miast prowincjonalnych również stanęło do popisu wielu stolarzy i nadesłało okazy tak piękne, iż śmiało mogą rywalizować z kolegami swymi ze Lwowa Krakowa. Jędrzej Rogowski z Przemyśla wystawił kredens, szafy, bogato rzeźbione lecz zanadto ciężkie i dwa biurka; Teofil Trojan z Bochni, biurko orzechowe; Antoni Kluz z Rzeszowa sprzęty do sypialnego pokoju w stylu odrodzenia, bardzo dobrze się przedstawiające; Jan Sworzeń z Rzeszowa bramę wchodową; wcale nie ładną; nie jest to okaz wystawowy; Józef Korniak z Rzeszowa dębowy kreeens i dębowe biurko; Józef Stypuła z Tarnawy koło Suchej, krzesła składane, stoliczki itp. Jan Stępkowicz z Gorlic szafę dwuskrzydłową; Karol Stronczyński z Czerniowiec, szafę salonową damską z orzecha z 5 kryjówkami; pomysł dobry, rysunek słaby; August Irzyński z Milatyna nowego, toaletkę z drzewa orzechowego do składania; Wilhelm Ries ze Stryja stolik ozdobnie rzeźbiony; M. Lachman z Tarnopola biurko damskie; Karol Zipser z Białej, urządzenie jadalni, czysto zrobione, trochę za ciężkie, przeładowane drzewem; Marceli Gettlich z Jasła pokój sypialny w stylu staroświeckim, Karol Fiedler ze Stanisławowa kredens w stylu barokko, czysto wykonany, rysunek bardzo dobry. Miejsca nam nie stałoby, gdybyśmy chcieli wyliczać wszystkie firmy, ograniczyć przeto musieliśmy nasze sprawozdanie na wymienieniu firm znaczniejszych, i tych drobniejszych, które wystawiły okazy godne uwagi.

Bardzo gustowne meble gięte z drzewa wystawił p. Ignacy Fuchs z Krakowa. Jestto jedyna fabryka mebli giętych w Galicji, wyroby jej odznaczają się dokładnem i czystem wykonaniem i wybrednym smakiem i powinny wyprzeć z kraju meble gięte fabryk zagranicznych.

Ślicznie urządzoną sypialnię wystawił p. J. Zeyland z Pozuania. Meble w tym pokoju wykonane są w stylu angielskim, bardzo lekkie, eleganckie o wybornym rysunku. P. Jan Gawrychowski z Warszawy nadesłał urządzenie salonu. P. Lachman z Tarnopola nadesłał łódź „Podolankę“ ze sterem i dwoma wiosłami, Leon Lemperiere i Spka z Nowego Sącza saboty i podeszwy z drzewa, St. Pańkowski z Krakowa krzesło składane własnego pomysłu, bardzo oryginalne, Ignacy Molenda z Krasiczyna stół z pnia drzewa topolowego, tace z sęków, Karol Grześlowski ze Lwowa okno nowego systemu własnego pomysłu do wysuwania skrzydeł dla wentylacji

Pisząc o stolarstwie meblowem, należy wymienić także firmy tapicerskie i dekoratorów, które przyczyniły się do uświetnienia wystawy stolarskiej i dały dowód, iż kunszt swój wykształciły tak wysoko, iż zadowolić mogą nawet najwybredniejsze gusta i wymagania. Do takich należą firmy: Krzysztofowicza, o której już powyżej wspomnieliśmy, firma Jana Tkacza i syna we Lwowie, Frühaufa i Wallsleben a we Lwowie, Iglickiego w Krakowie, Romanowskiego i Dornberga we Lwowie. Nadzwyczaj efektownie przedstawia się salonik, urządzony przez firmę pana Tkacza. Elegancja, gust, smak i wytworność połączyły się tu w piękną harmonję. Zanotować wypada, że p. Tkacz wysłał przed 10 laty syna do Wiednia, aby tam wykształcił się w swym zawodzie. A że syn pracował we Wiedniu gorliwie i dużo się nauczył, najlepszym dowodem wystawa p. Tkacza

Na tem zakończymy przegląd stolarstwa meblowego na wystawie lwowskiej i raz jeszcze podnosimy, iż popis jego wypadł wspaniale i jest dowodem, iż nasi stolarze zawód swój pojmują artystycznie, że wstąpili na nową drogę, na której postępując dalej, doprowadzą u nas stolarstwo meblowe do takiego rozkwitu, iż przodować będzie ono przemysłowi temu w innych krajach.

W następnych artykułach omówimy jeszcze rzeźbę artystyczną i inne działy przemysłu drzewnego. jak bednarstwo, tokarstwo itp.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarusz lwowski.

Sobota 13. października.

O godz. 9 rano uroczyste otwarcie roku szkolnego w lwowskiej Szkole politechnicznej.

O godz 12. uroczyste doroczne posiedzenie w Zakładzie narodowym im. Ossolińskich.

„Bitwa Racławicka“ (panorama na wystawie krajowej) otwarta od 8. rano do 9. wieczorem Wstęp 50 ct.

Teatr hr. Skarbka: „Faust“, opera w 5 aktach Gounoda. Występ pp Salomei Kruszelnickiej, Eugenji Strassern, oraz pp. Aleksandra Myszugi, Gabrjela Górskiego i Henryka Kowalskiego. Początek o godz. 8. wieczorem.

Wiadomości osobiste. Dr. Michał Bobrzyński, wiceprezydent rady szkolnej krajowej, powrócił wczoraj do Lwowa z wizytacji szkół w Horodence i Kołomyi. — Dr. Ponikło, dyrektor krajowego szpitala św. Łazarza, bawi we Wiedniu z polecenia Wydziału krajowego celem zwidzenia i rozpatrzenia się w ameljoracjach i zmianych zaprowadzonych w ostatnich czasach w szpitalach rządowych: „Wiedener Kraukenhaus“ i „Franz Josephs Spital.“

Nekrologja. Stanisław Zawidowski-Weissmann, syn Edwarda, zasłużonego b. długoletniego prezesa rady powiatowej grodeckiej i posła na Sejm i Karoliny z Kriegshaberów, zmarł po długich cierpieniach w sile wieku w majątku rodzinnym w Staryskach. Najlepszy syn i brat, najmilszy towarzysz, hojnie wyposażony cnotami niezwykłemi umysłu i serca, cicho przeszedł przez świat ten, czyniąc dobrze i pozostawiając po sobie najlepszą pamięć u wszystkich, którzy go znali. — Franciszek Miazga, profesor wyż. szkoły realnej w Stanisławowie, zmarł d. 9. bm., przeżywszy 44 lat. — Marja z Dobrzańskich Ostrowska, urodzona w Krzyszkowicach d. 10. maja 1869 r., po długich i ciężkich cierpieniach zmarła w Peresołowicach d. 2. bm. — W Czerniowcach zmarł długoletni naczelnik gminy Ickany, Dische, osobistość popularna w szerokich kołach.

Kalendarz. Sobota (12.): Edwarda króla. — Wschód słońca o godzinie 6. minut 22. zachód o godzinie 5. minut 8.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, jarząbki, słonki, cietrzewie, głuszce, bażanty, kuropatwy, ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ciekawe odkrycie. W jednem z pism porannych codziennych polskich, wychodzących we Lwowie, czytamy *passus* następujący: „Zginął szlachetny Aleksander II, który pragnął ukoronować przeprowadzone (?) przez siebie reformy wolnomyślne nadaniem Rosji konstytucji...“

Szlachetny car Aleksander II. — który na początku niemal swego panowania rzucił nam w oczy pamiętne „*point des reveries*“ — to całkiem coś nowego!

Hołd zasłudze. Rada miejska w Przemyślu w uznaniu niezliczonych i niespożytych zasług dla kraju, oraz około wiekopomnego dzieła wystawy krajowej, nadała jednomyślną uchwałą z dnia J1. bm. księciu Adamowi Sapieże obywatelstwo honorowe miasta Przemyśla.

Mianowania. Radcy leśnictwa we Lwowie pp. Piotr Hirsch i Alfred Rosenberg, otrzymali tytuł starszych radców leśnictwa.

Odznaczenie. Cesarz pozwolił sekretarzowi legacyjnemu hrabiemu Bolesta Koziebrodzkiemu, nosić angielski order jubileuszowy, turecki order Osmanji III. klasy, turecki order Medżidże II. klasy i krzyż komturski sasko-ernestyńskiego orderu domu.

Z uniwersytetu. Pan Mandel Überall, rodem z Jarosławia w Galicji, otrzymał na krakowskim uniwersytecie stopień doktora praw.

Kolej elektryczna. Z dniem 26. bm. wyruszy pierwszy wóz kolei elektrycznej na przestrzeni od „wiedeńskiej kawiarni“ do łyczakowskiej rogatki. Z (nieoznaczonym jeszcze) dniem otwarcia regularnego ruchu nastąpi zmiana w dotychczasowej komunikacji: Linja Dworzec główny-Kawiarnia wiedeńska, rogatka łyczakowska będzie linją główną, a pasażerowie, jadący ku ulicy Pańskiej i szkole św. Zofji, będą musieli przesiadać się koło wiedeńskiej kawiarni, do wozu, dążącego w tamtą stronę.

Rozbicie puszek na Wawel. Dnia 11. b. m. otworzono na wystawie krajowej puszki składkowe na Wawel w obecności członków komitetu i znaleziono: w restauracji Zogeimana 1 zł. 59 ct., w restauracji Baczyńskiego 1 zł. 82 ct., w pawilonie sztuk pięknych 14 zł. 10 ct., w cukierni Scholza 3 zł. 64 ct., pani K. B. nadesłała 5 zł., razem 26 zł. 15 ct. Sumę tę złożono na książeczkę galicyjskiej kasy oszczędności Nr. 6067, co czyni wraz z poprzednimi 1721 zł. 7 ct.

Następne otwarcie odbędzie się w prywatnem pomieszkaniu pani Bronisławy Seferowiczowej w poniedziałek dnia 15. b. m. o godzinie 3. po południu.

Z armji. Nowomianowany komendant korpusu w Krakowie jenerał porucznik hr. Albori złożył we wtorek komendę korpusu wiedeńskiego, którą od niedługiego czasu prowizorycznie piastował, w ręce fenerał-porucznika Jaegera, komendanta 25. dywizji piechoty. Nowomianowany komendant korpusu i komenderujący jenerał we Wiedniu, dotychczasowy komendant korpusu w Krakowie, hr. Aleksander Uxküll-Gylleband obejmie komendę korpusu we Wiedniu jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca.

Losowanie sędziów przysięgłych. Na V. kadencję sądu przysięgłych, która się rozpoczyna d. 3. listopada, wylosowani zostali jako przysięgli główni: Markowski Juljan, Micewski Aleksander, Kropiowski Karol, Brajer Emil, dr. Starzyński Stanisław, Reindl Włodzimierz, Oliwa Tytus, Marynowski Mieczysław, Groblewski Zygmunt, Bisanz Gustaw, Baczewski Leopold Maksymiljan, Seyfart Wilhelm, Jonasz Maurycy, dr. Małachowski Godzimir, dr. Ochenkowski Władysław, dr. Horowitz Jakób, dr. Budzynowski Włodzimierz, Abgarowicz Józef, dr. Szydłowski Henryk, dr. Grott Antoni, Girtler Fernest, Düll Marcin, Ramułt Stefan, Marek Franciszek, Dzikowski Alfred, Iwanicki Józef, Paszkudzki Edgar, Białaczewski Władysław, dr. Dembiński Bronisław, Olpiński Filip, dr. Urech Marek, dr. Loewenstein Nathan, Haut Izydor, dr. Olejnik Michał, Liss Karol, Grużewski Eugenjusz. Jako zastępcy przysięgłych: dr. Stanisławski Artur, Bund Chaim, dr. Fläschner Szymon, Reiss Alfred, Friedrich Juljusz Maurycy, dr. Bogdański Władysław, dr. Aschkenazy Tobiasz, Golczewski Franciszek Antoni, dr. Ziemba Wiktor.

P. dr. Gońka prosi nas o podanie do wiadomości, że nie przyjął przyznanej mu nagrody przez komitet sędziów w dziale urządzeń sanitarnych.

Wiadomości djecezjalne. Archidjecezja lwowska obrz. łac.: Zamianowani: Dziekanem okręgu stryjskiego ks. Ludwik Ollender, proboszcz w Stryju; katechetą wyższej szkoły realnej w Czerniowcach ks. Michał Bałłaban, koop. tamże. Ustanowiony kooperatorem w Potoku Złotym O Albert Mizera, zgr. OO. Dominikanów. Jurysdykcję otrzymali: ks. Józef Aranyossy, kapelan wojskowy i O. Kazimierz Cużytek T. J., obaj w Czerniowcach.

Wieczór na cześć Kościuszki odbędzie się w sobotę dnia 13. b m. w Kołomyi, w sali kasy oszczędności staraniem Czytelni im. Kraszewskiego.

Niegodziwa matka. Dnia 25. września 1894 roku matka niewiadomego nazwiska i pochodzenia oddała do baraków janowskich, jako chore, dziecię płci żeńskiej, zapodawszy fałszywy adres swój i oznajmiwszy, że dziecię to liczy półora roku i nazywa się Paulina Szuchowska.

Dziecko to jednak, jako zupełnie zdrowe po daremnem posukiwaniu rzekomej matki, jako podrzutek oddane zostało na wychowanie.

Ktoby posiadał jaką wiadomość o powyższej sprawczyni lub o rodzicach, albo pochodzeniu tego podrzutka zechce donieść w którymkolwiek komisarjacie miejskim, względnie w departamencie VI. magistratu (III. piętro część wschodnia).

Konkursa. Wydział krajowy ogłasza konkursa z terminem do 15. listopada rb. na stypendja o rocznych 170 zł. z fundacji im. Wartaresiewicza, przeznaczone dla uczniów gimnazjum w Złoczowie; o rocznych 20 zł. z fundacji im. Jankowskich dla uczniów szkół normalnych; z fundacji ks. Kretowicza o rocznych 50 zł dla dzieci włościan, z fundacji Ładuńskiego o rocznych 40 dukatów i 30 zł. dla uczniów szkół wyższych z prawem pierwszeństwa dla krewnych fundatora, z fundacji imienia Stupnickich i Jankowskich o rocznych 200 zł. dla uczniów gimnazjum i 300 zł. dla uczniów uniwersytetów i politechniki.

Rada szkolna okręgowa w Rawie rozpisała z terminem do 10 listopada konkurs na kilkanaście posad nauczycielskich. Dyrekcja poczt i telegrafów ogłasza z terminem do 19. bm. konkurs na posadę ekspedytora w urzędzie pocztowym w Baworowie w powiecie tarnopolskim, zaś z terminem do 1. listopada konkurs na kilka posad asystentów pocztowych.

Jubileusz 50-letniego kapłaństwa obchodził przed kilku dniami kanonik ks. Konstanty Będaszewski, proboszcz z Harty i dziekan dynowski. Równocześnie odbyła się uroczystość wręczenia czcigodnemu jubilatowi dyplomu podkomorzego papieskiego.

Nieszczęśliwy wypadek wydarzył się w Stanisławowie, w poniedziałek popołudniu, przy kopaniu kanału na podwórzu tamt. gmachu sądowego. Oto ziemia ściany kanałowej usunęła się i ciężarem swym na miejscu zabiła jednego aresztanta, drugiego ciężko uszkodziła, a trzeciego lekko.

Leczenie dyfterji. Czytamy w czerniowieckiej *Gazecie Polskiej:* Zaszczepione przez lekarza dr. Flinkera surowicą krwi dwoje dzieci w Czerniowcach, chore na dyfterję, mają się obecnie znacznie lepiej. Przebieg działania środka Behringa śledzą pilnie lekarze tutejsi.

Ciekawy szczegół opowiadają z dnia uroczystości położenia kamienia węgielnego pod cerkiew prawosławną w Warszawie: Ku wielkiemu zmartwieniu inicjatorów tego dzieła, car na uroczystość tę nie przybył. Choroba mu już na to nie pozwalała, chociaż i przedtem przybycie to było niepewnem. Natomiast miał p. Apuchtin obawę, czy nadzieję — nie wiem, jak to nazwać — że nie obejdzie się bez zamachu ze strony ludności polskiej, istotnie oburzonej tą demonstracją prawosławia, wypychającego się wszędzie na miejsce naczelne. Przypuszczano zamach z kanałów wodociągowych, ciągnących się wzdłuż ulic, któremi szła procesja prawosławna na plac Saski. W wilję procesji tedy polecono inżynierom kanalizacyjnym dokonania jak najściślejszej rewizji kanałów przy udziale policji. Rewizji tej dokonano, ale niczego podejrzanego nie znaleziono. Powtórzono ją jeszcze nad ranem, a bezpośrednio przed rozpoczęciem procesji napuszczono do kanałów kilkakrotnie wodę, aby sprawców spłukała do Wisły. Ale woda, prócz zwykłych nieczystości, ani nabojów dynamitowych, ani dynamitardów nie spłukała.

Nagrody na wystawie w Antwerpji. Z polskich wystawców z Królestwa na wystawie w Antwerpji otrzymali nagrody: Dyplom honorowy: Wola Krzysztoporska (z Piotrkowskiego), wódki i spirytusy. Złoty medal: hr. Tyszkiewicz z Lipowca, nasiona buraczane. Józef Wegner z Warszawy, wyroby ze skóry. E. I. Cybulski z Warszawy — hafty, wystawione w dziale kobiecym. Srebrny medal: Fryderyk Puls z Warszawy, perfumy. Jan Wróblewski z Warszawy, wyroby piernikarskie. Wola Krzysztoporska (z Piotrkowskiego), likiery. A. Jan Wysocki z Warszawy, okazy, pomieszczone w grupie konfekcji. Medal bronzowy: Bracia Bernstein z Warszawy, wyroby z bursztynu. Odznaka honorowa: z hr. Mikorskich pani Jeske-Choińska z Warszawy, nuty.

W Pradze odbędzie się dnia 16. b. m. przed sądem przysięgłych proces posła Dyka przeciw pismu *Vysehrad* o obrazę honoru. Pismo to zarzuciło posłowi zdradę interesów narodowych z tego powodu, że przyjął zaproszenie na obiad, jaki austrjacki premier książę Windisch-Graetz dawał dla członków komisji dla reformy procedury cywilnej.

Leczenie suchot za pomocą surowicy oślej. Leczenie surowicą będzie, zdaje się, generalną metodą przyszłości w leczeniu chorób, powstających skutkiem pasorzytowania patologicznych drobnoustrojów w organizmie ludzkim. Jeszcze z wiosną rb., a więc dawno przed opublikowaniem nowego sposobu leczenia dyfterji za pomocą surowicy końskiej, ogłosił był genewski lekarz dr. Viquerat, że za pomocą zastrzykiwania surowicy oślej udało mu się przy leczeniu gruźlicy świetne uzyskać rezultaty. Owoż obecnie źródła bardzo poważne zapewniają, że rezultaty te nie są iluzoryczne. Dr. Viquerat leczył swą metodą dotąd 25 osób, z których 12, jako wyleczone, odprawił. U dwunastu innych nastąpiło znaczne polepszenie; w jednym wypadku zadawanie surowicy musiano wstrzymać. Zdaniem dra Viquerat'a, da się gruźlica w ogóle leczyć jedynie za pomocą surowicy zwierzęcia, opornego w obec tej choroby. Takiem zwierzęciem jest jedynie osioł, któremu można zastrzyknąć pod skórę znaczną ilość tuberkulicznego bulionu bez wywołania choroby. W sześć tygodni po zastrzyknięciu znikają u osła wszelkie ślady; ośla surowica więc posiada wszelkie warunki po temu, aby wybuch tuberkulozy powstrzymać. W kołach lekarskich do świadczenia Viquerata wzbudziły ogromne zajęcie.

Senat apelacyjny odmówił odwołaniu księdza proboszcza Deckerta od dziesięcio guldenowej kary pieniężnej za przekroczenie ustawy prasowej, dokonane przez niedozwolony kolportaż pism drukowych za pośrednictwem dzieci szkolnych. Senat uznał odwołanie się zarówno na punkcie winy, jak i kary za nieuzasadnione, zatwierdzając motywa wyroku sędziego pierwszej instancji.

Ofiara tyranji. Z Warszawy donoszą, że wydawca *Głosu* J. Potocki, aresztowany podczas ostatnich licznych aresztowań, dostał pomięszania zmysłów.

Bismarckjada. Komitet dla polakożerczej wycieczki z Prus wschodnich do Warcina, zupełnie zaniechał jej urządzenia i uchwalił zebrać składkę na fundację dobroczynną, która Bismarckowi dnia 1. kwietnia przyszłego roku (jego urodziny) ma być doręczoną.

Edmund Chojecki. Donosiliśmy niedawno, że Chojecki, piszący po francusku pod pseudonimem Charles Edmond, powieściopisarz francuski, wyzwał na pojedynek Henryka Becque, kronikarza *Figara*, za to, że tenże napisał, iż Chojecki, jako bibljotekarz senatu, ma synekurę, która powinnaby być w ręku rodowitego Francuza. — Świadkowie Chojeckiego, pp.: Hébrard i P. Bourde, żądali pojedynku, zaś świadkowie Becque, pp.: Wiktoryn Sardou i L. Ganderaux tłómaczyli, że Becque nie obraził Chojeckiego. Spór oddano pod sąd senatora Ranca, redaktora pisma *Paris*, który orzekł, że p. Chojecki nie powinien uważać się za obrażonego.

Pożar na wystawie w Antwerpji. W uzupełnieniu naszego wczorajszego telegramu o pożarze na wystawie w Antwerpji dochodzą następujące szczegóły: Pożar szalał przez dwie godziny w tej części wystawy, która się nazywała „Stara Antwerpja“ i odtwarzała widok miasta w XIV. stuleciu na wzór znanego „Alt-Wien“ na ostatniej wystawie teatralno-muzycznej we Wiedniu. Spłonęło sześć najpiękniejszych prowizorycznych budowli, a między temi jedna, w której był skład kostjumów do projektowanego pochodu według obrazu Makarta „Wjazd Karola V. do Antwerpji“. Pożar ugaszono.

Z Petersburga. *Peterburgskija Wiedomosti* otrzymują z Elizawetpola wiadomość, że niedawno o dwie wiorsty od miasta w stepie spełniono zabójstwo na osobie fotografa Skarżyńskiego i jego żony w chwili, gdy wracali pieszo z domu od znajomych, którzy obstalowali u nich rozmaite roboty fotograficzne. W połowie drogi złoczyńcy ukryci przy drodze, dali kilka strzałów i zabili małżonków Skarżyńskich na miejscu. Zbrodnia dokonana została wieczorem. Czy powodem jej była chęć grabieży, czy też zemsty, niewiadomo, gdyż złoczyńcy zdołali zbiedz. — Wiadomo tylko, iż Skarżyńscy byli biedni i że w dniu zbrodni otrzymali zaliczkę na fotografję w ilości czterdzieści kopiejek.

Nowoje Wremia donosi, iż bibljoteka publiczna w Petersburgu otrzymała w darze całkowite album zdjęć fotograficznych z pomników starochrześcjańskich Syrji, Chaurana, z nad Jordanu i Palestyny. Fotografje wykonane są przez p. P. Barszczewskiego, który towarzyszył ekspedycji naukowej, wysłanej w roku 1890 z udziałem profesorów pp. Oleśnickiego i Kondakowa, w celu zbadania pomników z IV. — VII. wieków naszej ery.

Bunt chłopów rosyjskich. Trybunał rosyjski w Ekaterynburgu wydał kilka dni temu wyrok, zasądzający na pozbawienie wszystkich praw obywatelskich od dwudziestu do trzydziestu trzech miesięcy głównych inicjatorów buntu chłopskiego przeciw władzy i połączonego z nim poblicia szefa urzędu poborowego Simaszki w Niżnym Tagilsku. Rzecz ta miała miejsce jeszcze w styczniu 1890 roku i źródło jej płynie stąd, że chłopi Niżnego Tagilska pozostali dłużni skarbowi państwa w ciągu dziesięciu lat dwadzieścia pięć tysięcy rubli tytułem podatków. Wobec oporu ze strony chłopów zapłacenia zaległości, sprawa poszła pod sąd senatu, który rozstrzgnął ją oczywiście na korzyść władz i wówczas wice-gubernator permański zarządził najsurowsze środki, celem ściągnięcia podatków. Gdy chłopi, którym cały dobytek zasekwestrowano, wysłali do gubernatora delegatów, którzy prosili o łaskę i ostrzegli dostojnika przed ewentualnym buntem, pan gubernator kazał wysłańców aresztować, a środki poboru jeszcze bardziej zaostrzył. Wówczas chłopi udali się do szefa urzędu podatkowego Simaszki i ciężko go pobili.

Ku uczczeniu pamięci 77 rocznicy śmierci Kościuszki urządza młodzież rękodzielnicza stow. „Gwiazda“ uroczysty wieczór w niedzielę d. 14. października w wielkiej sali „Gwiazdy“ ul. Franciszkańska l. 7. Wieczór zagai prezes „Gwiazdy“ p. Juljusz Starkel. Początek wieczoru o godz. 7½.

Pomnik na grobie śp. Oktawa Pietruskiego, b. zastępcy marszałka krajowego, stanie w tych dniach na cmentarzu Łyczakowskim staraniem wdzięcznej młodzieży, której śp. zmarły umożliwił ukończenie studjów przez udzielenie stypendjów, oraz kilku wdów i sierót po urzędnikach krajowych. Pomnik wykonanym jest w znanej pracowni artysty p. Juljana Markowskiego z czarnego labradoru w formie krzyża o wysokości przeszło 1½ metra, w środku zaś krzyża znajduje się medaljon zmarłego z białego marmuru, bardzo misternie i wiernie oddany.

„Inżynier“ G — o którym donosi dzisiejsza depesza — operował w ostatnich czasach we Lwowie i to z powodzeniem. Między innemi zakładał także jakieś nowe, wielkie towarzystwo asekuracyjne, w którem już z góry rozdawał wspaniałe posady, każąc sobie naturalnie sowicie opłacać przyszłe verwaltungsratowstwa. Łapały się na ten lep naiwne ptaszki, szczególnie z prowincji, a dopomagało „inżynierowi“ w tem „przedsiębiorstwie“ — być może nieświadomie i w dobrej wierze — jedno z tutejszych biur wywiadowczych. W ostatnich jednak czasach zawiedzione w swych nadziejach ofiary poczęły się burzyć, zwierzyły się ze swemi obawami lwowskiej policji i na oszusta zwrócono uwagę, wobec czego przytrzymanie go nie będzie prawdopodobnie przedstawiało wielkich trudności.

Przekop na ulicy Wałowej przez szkarpy gubernatorskie został już dokonany i na całej przestrzeni projektowanej linji Łyczakowskiej ułożono już szyny pod tramwaj elektryczny: Dnia wczorajszego rozpoczęto już ustawiać słupy i zaciągać druty do przewodu elektrycznego, można tedy żywić nadzieję, że za kilka już dni i przedmieście Łyczakowskie będzie miało komunikację elektryczną.

Prezenta. Namiestnictwo nadało opróżnione łac. probostwo *regiae collationis* w Biegonicach ks. Andrzejowi Niemiec ekspozytowi przy kościele fil. w Kamionce małej.

Germanizacja. Sąd powiatowy w Stanisławowie zaadresował do sądu pow. w Brzostku: „*Löbliches k. k. Bezirksgericht in Brzostek*“, a pieczęć urzędowa tego sądu opiewa. „*K. k. Bezirks-Gericht in Stanislau*“. Bez komentarzy.

Na trop wielkiej kradzieży wpadła onegdaj policja i uwięziła już jednego ze sprawców. Ze względu na toczące się dalsze dochodzenia — a chodzi tu prawdopodobnie o dobrze zorganizowaną szajkę — bliższych szczegółów podać jeszcze nie możemy, nadmieniamy tylko, że wchodzą tu w grę kwoty, liczące się na tysiące.

Kronika brukowa. Ajent policyjny Zbożil aresztował onegdaj Daniła Kosterewę za udział w kradzieży, popełnionej dnia 9. bm. koło godz. 8. wieczorem w stajni Izaka Rosenberga, właściciela realności pod l. 9 przy ul. Gródeckiej. Kosterewa dostał się wówczas do stajni po oderwaniu skobla i zabrał stamtąd parę lejców i dwie kantary wartości 10 zł.

Salomon Gorisch, restaurator kolejowy w Zborowie, chwilowo przebywający u brata Joela, mieszkającego przy ul. Zamarstynowskiej l. 34, doniósł policji, że onegdaj skradziono mu z pomieszkania 160 zł.

Władysław Sliwiński, woźny asekuracji krakowskiej, mieszkający pod l. 7 przy ulicy Krasickich, doniósł policji, że onegdaj przed południem, gdy jego siedmio-letni syn wysedł ze szkoły św. Anny, jakiś nieznajomy mu mężczyzna zaprowadził go do jednej z kamienic i tam w sieni zdarł z niego płaszczyk, poczem, zostawiwszy przerażone dziecko, sam w jednej chwili się ulotnił.

Wolny wstęp na wystawę ma każdy, kto nabędzie przy kasie wystawy 1 los za 1 zł.

Składka. Na głodne dzieci, zamiast wieńca na trumnę ś. p. Antoniego Czaykowskiego, adjunkta Wydziału krajowego, złożyli urzędnicy Wydziału krajowego i Banku krajowego zebraną między sobą kwotę 22 zł. 30 ct.

Z Wystawy.

Lwów 11. października.

Odznaczenia, przyznane wystawcom.

Na podstawie uchwały komitetu sędziów otrzymali w dalszym ciągu odznaczenia następujący wystawcy:

Grupa XXXI. Publiczne urządzenia sanitarne. Urządzenia szpitalne. Zakłady dobroczynne. Sanitarne urzą-

dzenia robotnicze i fabryczne. Kasy chorych. Urządzenia i wytwory zdrojowe. Publiczne urządzenia miejskie, jak: wodociągi, łazienki, kanalizacja, oświetlenie, rzeźnie itd.

Dyplom honorowy komitetu wystawy:

Dr. Zygmunt Laskowski z Genewy, za atlas anatomiczny. W. H. Lindley z Frankfurtu nad Menem, za pleny i modele wodociągów i kanalizacji m. Warszawy i innych miast, za plany zakładu oczyszczania zawartości kanałowych w Frankfurcie n. M., wystawione we własnym pawilonie, oraz za okaz wzorowego kanału, urządzonego na wystawie. Arnulf Nawratil, Lwów — za przedstawione urządzenia ochronne dla robotników, Gmina m. Lwowa — za przedstawione plany budynków i urządzeń miejskich.

Medal złoty komitetu wystawy:

Gmina miasta Krakowa — za plany, odnoszące się do rozwoju miasta. Zakład zdrojowy w Krynicy — za wzorowe urządzenia lecznicze i szybki rozwój zakładu. Kubicki Józef, Lwów — za urządzenie pierwszego zakładu krowiankowego w kraju i wzorowe tegoż prowadzenie.

Medal srebrny komitetu wystawy:

Gmina m. Przemyśla — za plany urządzeń sanitarnych. Zarząd zakładu zdrojowego w Szczawnicy — za staranne prowadzenie zakładu. Zarząd zakładu zdrojowego w Iwoniczu — za wzorowe urządzenia lecznicze. Zarząd zakładu zdrojowego w Truskawcu — za model budynku inhalacyjnego, okazy wód mineralnych i inne środki lecznicze. Zarząd zakładu kąpielowego w Lubieniu — za starania około podniesienia zakładu. Zarząd zakładu zdrojowego w Rymanowie — za gorliwe starania około podniesienia zakładu. Zarząd zakładu zdrojowego w Morszynie — za uznania godne starania około podniesienia zakładu i wyrób soli morszyńskiej. Szpital braci Miłosierdzia w Krakowie — za skuteczną działalność na polu humanitarnem. Emil Bertemiljan Brayer — za wzorowe urządzenie zakładu wodoleczniczego „Marjówka" pod Lwowem. Towarzystwo opieki zdrowia w Krakowie (założone przez dra Jordana) — za skuteczną działalność na polu hygjeny, a w szczególności za tablice graficzne, przedstawiające żywienie się ludu w Galicji, zestawione przez dra N. Cybulskiego. Dr. Krokiewicz Antoni, Lwów — za okazy kultur bakteryj chorobotwórczych i innych, z wód lwowskich wyhodowanych. Zaremba Karol, Kraków — za projekt pawilonu chirurgicznego szpitala św. Łazarza w Krakowie. Staszczyk Adam, Kraków — za stół operacyjny, szafę żelazną do przechowywania narzędzi chirurgicznych, łóżko żelazne szpitalne i inne z tego zakresu wyroby. Rząca i Chmurski, Kraków — za sztuczne wody mineralne. Mann Rudolf, Lwów — za staranny wyrób bandaży i opatrunków. Reichert Karol, Wiedeń — za narzędzia optyczne (mikroskopy). Haertel Herman, Wrocław — za narzędzia chirurgiczne. S. Kelsen, Wiedeń — za wzorowe urządzenia wodociągowe i kąpielowe. Steinbuch Herman (firma Wolff i synowie), Wiedeń — za wystawienie kompletnej apteki. Galic. Towarzystwo aptekarskie, Lwów — za staranną retrospektywną wystawę postępów nowoczesnej farmacji, urządzoną przez mag. Wincentego Jabłonowskiego. Dr. Jan Gwiazdomorski, Kraków — za wzorowe urządzenie „Domu zdrowia". Dr. Andrzej Chramiec, Zakopane — za urządzenie zakładu wodoleczniczego. Wiszniewski Konstanty, Kraków — za wyroby farmaceutyczne i wina lecznicze. Stenzel Edward, Kołomyja — za wzorowo suszone zioła. Rudolf Schwarzkopf, Berlin — za wzorowy przyrząd do sygnalizowania stanu wody w parowych kotłach i osłony ochronne do rurek wodoskazowych. Biesion Alfred, Kraków — za wyrób narzędzi chirurgicznych. Knapiński Ludwik, Kraków — za instrumenta lekarskie. Friedl-Kwizda, Korneuburg — za wystawione przez lwowskie Towarzystwo ochrony zwierząt bandaże gumowe przeciw strychowaniu się u koni. Dr. Jan Rucker, Lwów — za przetwory farmaceutyczne. Blumenfeld Henryk, Lwów — za wyroby farmaceutyczne.

Medal bronzowy komitetu wystawy.

Schläfrig Emil, Lwów, za druki, księgi, kartonaże lekarskie i aptekarskie. Dr. Andrzej Gońka, Lwów, za wyroby dentystyczno-lekarskie. Bernard Berger, Lwów, za wyroby dentystyczne. Georgeon i Trepczyński, Lwów, za narzędzia chirurgiczne. Chrzanowski Edmund, Warszawa, za lektykę własnego pomysłu. Szeliga Łyszkiewicz, Lwów, za przenośny barak tekturowy. Balicki, rysownik atlasu anatomicznego dr. Laskowskiego. Klimek Józef, Lwów, za wyrób ortopedycznych gorsetów, bandaży itd. Kochan i Wydra, Wiedeń, za wyroby gumowe. Hauptner H., Berlin, za wystawione przez lwowskie Tow. ochrony zwierząt, maski i przyrządy do zabijania bydła. Meznik A., Wiedeń, za podkowy z wkładkami drewnianemi i nożyce do obcinania zębów u koni. Jung, Warszawa, za przyrząd dezinfekcyjny własnego pomysłu. Wilczyński Konstanty, Kraków, za miody lecznicze. Beiser Jakób, Lwów, za okazy specyfików farmacutycznych.

List pochwalny.

Zarząd zakładu zdroj. w Wyssowie, za wody mineralne. Zarząd zakładu zdroj. w Swoszowicach, za wodę i muł siarczany. Krizik Fr., Praga, za stół do operacyj ginekologicznych. Sigalina Klaudja, Warszawa, za kefir. Grob Herman, Wygoda, za wyroby dentystyczne. Wolański Stanisław, Szczerzec, za kefir i wyroby farmaceutyczne. Dr. Beill Alfred, Stanisławów, za przetwór farmaceutyczny. Kopalko M., za wykonanie modelu budynku inhalacyjnego w Truskawcu. Krakowskie Tow. ochrony zwierząt, za siatkę do noszenia drobiu. Wiedeńskie Tow. ochrony zwierząt, za wystawienie modelu do wożenia cieląt, kagańców Steinbucha, maski do zabijania itd. Mayfarth, za przyrząd ochrony do sieczkarki. Henryk Brzezina z Beniowej, za przyrząd ochronny do pił cyrkularnych. Hay, za antiseptyczny puder.

W grupie XV. mylnie wydrukowano:

Teodor Kornyi ma być: Józef Korenberger recte Kornyj. Jan Dorohyj ma być: Jakym Dowhyj.

* * *

Z placu wystawy.

Wczorajszy dzień, a raczej wieczór, przyniósł nam dla odmiany ciepły, wiosenny deszczyk, który jednak już przeszedł i prawdopodobnie znowu będziemy się cieszyli naszą piękną polską jesienią. Dzięki temu i wczoraj wcale rojno było na placu wystawy, która już tylko przez pięć dni będzie otwartą.

* * *

Wycieczki nie było wczoraj żadnej, natomiast jutro zwidzać będą wystawę dzieci z Zakładu sierót św. Antoniego pod przewodem dyrektora Węża i nauczyciela.

* * *

Podczas uroczystości zamknięcia, która nieodwołalnie nastąpi we wtorek dnia 16 b. m., przemawiać będzie oprócz wymienionych już wczoraj ks Sapiehy, ks. Sanguszki i dyrektora Marchwickiego, także członek Wydziału krajowego dr. Sawczak imieniem Rusinów. Uczestnicy tej uroczystości wystąpią w stroju balowym lub narodowym.

* * *

Sprzedaż przedmiotów wystawowych postępuje. Publiczność bardzo chętnie kupuje nietylko drobniejsze przedmioty, ale i większe. Wczoraj zakupił ks. Nyrkowski dla kościoła parafjalnego w Stobierny organy Jana Grocholskiego z Krakowa za cenę 1500 zł.

* * *

Na drugą główną tombolę, która odbędzie się w niedzielę, zakupiono wczoraj serwis porcelanowy „Melanja" u kupca lwowskiego Lewickiego, za cenę 75 zł.

* * *

Ciągnienie losów wystawych odbędzie się nieodwołalnie w dniu zamknięcia wystawy, t. j. 16. bm. o godz. 8. wieczorem pod przewodnictwem kierownika państwowego urzędu loteryjnego, a w obecności notarjusza w hali muzycznej. Publiczność, zwidzająca w tym dniu wystawę, będzie miała wstęp wolny do hali muzycznej na cały czas ciągnienia.

* * *

Na cześć uczestników zjazdu miast, który — jak wiadomo — obradować będzie we Lwowie w dniach od 14. do 16. bm., urządza lwowska rada miejska bankiet. Odbędzie się ten bankiet w poniedziałek wieczorem w sali kasyna miejskiego.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś w w sobotę „Faust", wielka opera w 5 aktach Gounod'a. Występ panien: Salomei Kruszelnickiej i Eugenji Strassern, oraz pp.: Aleksandra Myszugi, Gabrjela Górskiego i Henryka Kowalskiego; jutro w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4, jako w przeddzień rocznicy śmierci Tadeusza Kościuszki, „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny ze śpiewami w 5 oddziałach Wł. S. Anczyca; wieczorem o godzinie 8 przedostatnie przedstawienie operowe w tym sezonie, „Straszny dwór", opera narodowa w 4 aktach Stanisława Moniuszki. Ostatni gościnny występ panny Eugenji Strassern.

Mierzwiński bawi obecnie w Paryżu, gdzie odzyskawszy zdrowie zupełnie, pracuje nad kilku nowemi operami, pomiędzy innemi nad „Otellem" Verdiego. W zimie ma podobno przybyć do Warszawy po występach na kilku scenach niemieckich.

Rada miasta Lwowa.

(Pismo prezydenta m. Krakowa p. Friedleina. — Przemówienie dr. Marchwickiego. — Zakupno antidifterycznego serum. — Rekursy w sprawach budowniczo policyjnych. — Prośba Sidolego. — Kollaudacja szkoły im. Zimorowicza. — Rekurs gminy do trybunału administracyjnego. — Wniosek o odbywanie osobnych posiedzeń tajnych. — Subwencja. — Wydzierżawienie folwarku Błotnia. — Przyjęcie do związku gminy).

(m.) **Lwów** 11. października. Przewodniczył p. prezydent dr. Marchwicki. Zagaiwszy obrady, polecił sekretarzowi p. radcy Łukasowi odczytać pismo prezydenta m. Krakowa p. Friedleina. Pismo to opiewa: „W myśl uchwały rady król. stoł. m. Krakowa z dnia 4. października br. mam zaszczyt imieniem tej rady złożyć JWp. prezydentowi i świetnej reprezentacji m. Lwowa wyrazy najgorętszego podziękowania za nader gościnne świetne przyjęcie, jakiego członkowie tutejszej rady miejskiej doznali od świetnej reprezentacji m. Lwowa w dniach 29. i 30. września br. Kraków 5. października. *Friedlein.*" Rada pismo przyjęła do wiadomości.

Następnie zabrał głos p. wiceprezydent Marchwicki i przemówił w te słowa: Świetna rado! Obejmując przewodnictwo dzisiejszego posiedzenia, nie mogę rozpocząć naszych obrad, aby wam, szanowni panowie i koledzy, nie złożyć mego najgorętszego podziękowania za zaszczyt, którym raczyliście mnie obdarzyć — zaiste, nagroda stokroć większa, aniżeli zasługa — a gdyby nawet ta zasługa była rzeczywiście doniosłą, to jeszcze pamiętać muszę, że wszystko, co zrobić mogłem koło dobra miasta, koło wystawy — nie było niczem innem, tylko spłaceniem długu wdzięczności wobec was, szanowni panowie, wobec naszego ukochanego Lwowa, gdzie po ciężkich chwilach tułaczego życia, znalazłem pole do pracy, znalazłem życzliwe współobywateli serca, którzy me pracę umożliwili. Nic dziw, że wśród tych warunków zespalałem się coraz więcej z naszem miastem, że coraz silniej wyrabiałem w sobie przekonanie, iż w dzisiejszem naszem położeniu przez Lwów służy się całej naszej Ojczyźnie, *(oklaski)* dlatego, gdy się sposobność szerszej pracy nadarzyła, wziąłem się do niej z zapałem, z wytrwałością, na jaką się zdobyć potrafiłem i ten zapał i ta wytrwałość, które dzieliło ze mną całe grono znakomitych współpracowników, nie byłyby podniosły wystawy do tego znaczenia, gdyby nie wasza pomoc, panowie, wasza ofiarność, wasz patrjotyzm. Dlatego w pracy tej czułem się z wami tak złączonym, tak byłem przyjętym tą naszą wspólnością, żem nie marzył, nie pragnął, aby skromne moje zasługi w jakikolwiekbądź sposób odszczególnione zostały. Wola wasza, panowie, inaczej postanowiła; nagradzając mnie, włożyliście na mnie nowe obowiązki, którym sprostać, będzie mojem najgorętszem usiłowaniem, będzie zadaniem mego życia. Raz jeszcze sercem całem dziękując wam, panowie, za wasze uznanie, proszę, abyście przyjęli zapewnienie mojej nigdy niewygasłej dla was wdzięczności *(huczne oklaski)*.

R. dr. Stroynowski uczynił wniosek nagły, aby rada uchwaliła wyznaczyć 100 zł. dla kierownika szpitaliku dla dzieci im. św. Zofji na zakupno surowicy do leczenia dzieci, chorych na dyfterję. Wniosek ten przyjęto.

Po załatwieniu kilku rekursów w sprawach budowniczo-policyjnych, przyszła na porządek dzienny prośba dyrektora cyrku p. Sidolego o przedłużenie używania placu Franciszkańskiego do przedstawień cyrkowych. Referował dr. Marjański. W sierpniu wniósł p. Sidoli prośbę, aby rada przedłużyła mu pozwolenie na dawanie przedstawień cyrkowych do końca października br. i użyczyła mu bezpłatnie placu. Referent magistratu do prośby tej się przychylił, sekcja II. jednak, która nad prośbą tą również obradowała, uchwaliła przejść nad nią do porządku dziennego i odpowiedni wniosek przedstawić pełnej radzie. Zanim atoli sprawa ta przyszła na porządek dzienny posiedzenia rady, wniósł p. Sidoli dodatkowe podanie, w którem upraszał o przedłużenie pozwolenia tylko do 15. października i ofiarowywał po 10 zł. dziennie za używanie placu. Magistrat do prośby tej się przychylił, a dyrekcji cyrku udzielił pozwolenia na dawanie dalszych przedstawień aż do dnia, w którym pełna rada prośbę jego stanowczo rozstrzygnie. Sekcja II. na odbytem dziś posiedzeniu ze względu na to, iż tylko jeszcze cztery dni dzieli nas od 15. bm. i że teraz cyrk daje przedstawienia przeważnie na cele dobroczynne, uchwaliła przychylić się do prośby p. Sidolego i odpowiedni wniosek przedstawia radzie.

W dyskusji nad tą sprawą zabrał głos radny p. Romanowicz i zainterpelował sprawozdawcę, na jakiej podstawie mógł p. Sidoli dawać przedstawienia po dniu 30. września, jeśli uchwała rady zezwalała mu na przedstawienia tylko do tego terminu. Uchwała rady do dziś nie została zmienioną, ważną jest w całej pełni, nikt więc nie miał prawa ani jej modyfikować, ani zmieniać. Mowca więc zapytuje, kto i na jakiej podstawie mógł zmienić prawomocne dotąd postanowienie rady. Referent dr. Maryański odpowiedział, iż wina za to spada na magistrat, który powinien był ściśle trzymać się uchwały rady, a nie samowolnie przeciw niej wykraczać. Dalej podniósł sprawozdawca, iż podanie p. Sidolego wpłynęło dnia 24 sierpnia, mógł więc magistrat sprawę jego załatwienia postawić na jednem z posiedzeń rady, odbytem przed 1. października, jednak tego nie uczynił. Dziś zaś wobec tego, że od dnia 15. października dzieli nas tylko 4 dni, nic innego nie pozostawało sekcji II., jak tylko przychylić się do prośby p. Sidolego. W głosowaniu wniosek referenta przyjęto i pozwolono p. Sidolemu dawać przedstawienia do 15. bm.

W dalszym ciągu rada przyjęła do wiadomości kollaudację szkoły ludowej im. Zimorowicza (budowa kosztowała 27 tysięcy sześćset kilkadziesiąt zł.), oraz że magistrat wniósł rekurs do trybunału administracyjnego w sprawie wymiaru ekwiwalentu od majątku gminy m. Lwowa za IV. dziesięciolecie. Do szkoły im. św. Marcina postanowiono przyjąć drugiego stróża. Wniosek o odbywanie osobnych posiedzeń tajnych w radzie miejskiej, jako stojący w ścisłym związku ze zmianą statutu i regulaminu, przekazano komisji, która się temi zmianami zajmuje. Korpusowi weteranów wojskowych im arcyks. Rudolfa we Lwowie udzielono jednorazowej subwencji w kwocie 100 zł. Folwark miejski w Błotniu wydzierżawiono na lat 12 za czynszem rocznym 3000 zł p. Robertowi Sandersowi.

Na posiedzeniu tajnem przyjęto do związku gminy m. Lwowa pp. Henryka Chojnackiego, sekretarza konwentu OO. Dominikanów, Antoniego Kostkę, majstra szewskiego, Bartłomieja Jaworskiego, woźnego namiestnictwa, Stanisława Satałę, właściciela biura wywiadowczego, Emila Wojciechowskiego i Jakóba Götzlika, urzędnika kolei państwowej, Henryka Jaworskiego, właściciela realności, dr. Edmunda Krompa, lekarza pułkowego i Marcelego Szydłowskiego, urzędnika banku hipotecznego. Przyrzeczenia przyjęcia do gminy udzielono p. Gustawowi Horodeńskiemu, urzędnikowi zakładu ubezpieczeń robotników. Na tem obrady zakończono.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Dyrekcja austr. kolei państwowych donosi: „Otwarcie wązkotorowej kolei lokalnej Unzmarkt - Mauterndorf". Wązkotorowa kolej lokalna Unzmarkt - Mauterndorf ze stacjami względnie przystankami. Lind (przystanek) Nieder-Wölz, Jeufenbach, Trojach-Katschthal, Triebendorf (przystanek), Murau, Kaindorf (przystanek), St. Lorenzen n Murau, Cäciliabrück (przystanek). Wandritschbrücke (przystanek) Stadt nad Murem, Einach (przystanek). Turrach, Predlitz (przystanek). Kendlbrück (przystanek). Ramingstein (przystanek). Thomathal, Mädling (przystanek) St. Leonhard (przystanek). Tamsweg. Wölting (przystanek). St. AndräGöriach (przystanek). Lintsching (przystanek) Maria Pfarr, Mauterndorf zostanie oddaną do publicznego użytku dnia 9. października 1894. Stacje Nieder Wölz, Teufenbach, Trojach-Katschthal, Murau, St, Lorenzen n Murau, Stadt n. Murem, Turrach. Thomathal, Tamsweg, Maria Pfarr Mauterndorf otwarte zostaną dla ruchu ogólnego, przystanki zaś Lind, Triebendorf, Ramdorf, Cäciliabrücke, WandritschbrScke, Einach, Predlitz, Kendlbrück, Ramingstein, Mädling St. Lorenzen Wölting, St. Andria-Göriach, Lintsching tylko dla ruchu osobowego.

„Otwarcie przystanku Radmannsdorf dla posyłek pospiesznych".

Przystanek Radmannsdorf na szlaku Tarvis-Lublana, urządzony obecnie dla ruchu osobowego i pakunkowego został z dniem 1. października 1894 roku otwartym także dla na- i oddawania posyłek pospiesznych.

Ostatnie wiadomości.

Z Czerniowiec donoszą pod d. 12. października: Polacy wyborcy postanowili na wczorajszem zebraniu po wywodach dr. Stefanowicza głosować za niemiecko-liberalnym kandydatem Rottem.

W niedzielę odbędzie się w Pradze zgromadzenie mężów zaufani stronnictwa niemiecko czeskiego.

Z Tryjestu donoszą: Minister sprawiedliwości polecił wszystkim sądom podległym sądowi krajowemu w Tryjeście, by do swego urzędowania wprowadziły pieczątki z napisem w dwu językach.

Nieustająca komisja dla procedury cywilnej załatwiła d. 10. bm. w obecności min. Schoenborna § 83 do 35 postępowania egzekucyjnego. Następnie posiedzenie dziś o godz. 10 przedpołudniem.

— Jak się dowiaduje *Juristenztg.* minister Schoenborn przedłoży na zbliżającej się sesji rady państwa projekt ustawy o wprowadzeniu sędziów pokoju. Będą oni orzekać w sprawach o sumy lub rzeczy sporne nie przewyższające wartości 20 koron a wyroki ich będą mieć moc egzekucyjną, jak wyroki sędziowskie. Sędziowie pokoju będą przez lud wybierani, urząd ich będzie honorowym, a zatwierdzać ich będzie władza państwowa. Postępowanie wobec sędziów pokoju będzie jawne i ustne.

Korespondent *Dz. Poznańskiego* donosi z Kielc z Królestwa Polskiego:

„Dochodzi nas wiadomość, jakoby minister spraw wewnętrznych zaproponował ks. biskupowi Kulińskiemu zrzeczenie się biskupstwa, oraz jakoby przedtem biskup podał do cara prośbę o przywrócenie seminarjum i o inne „łaski." Czy „propozycja" ministra jest w związku z prośbą biskupa i czy car odpowie co-na prośbę, nie wiadomo. Obie wiadomości, aczkolwiek przez poważną osobę nam udzielone, podajemy z zastrzeżeniem. Nie zdaje nam się bowiem, aby biskup kielecki do tego stopnia stał się niemiłym rządowi, żeby ten pragnął go usunąć."

Fremdenblatt otrzymuje z Berlina następującą depeszę: Minister oświaty, dr. Bosse, wyjechał wieczorem do Księstwa Poznańskiego. Obiegają pogłoski, że projektowaną jest zmiana w sprawie zezwolenia na naukę języka polskiego. Aż do powrotu ministra zawieszone zostały obrady gabinetu.

Köln Ztg. donosi z Belgradu: Król nie odwidzi matki swojej Natalji z powodu, że kilkoletnie rokowania rządu, jakie przez posła serbskiego w Paryżu, co do stanowiska, jakie rodzicom króla ma w Serbji być nadane, prowadzono, płonnemi pozostały. Natalja stanowczo odrzuciła propozycje rządu; okazało się też, że stanęła uporczywie po stronie radykałów.

Z Belgradu donoszą, że w łonie gabinetu Nikołajewicza powstały dwa, zwalczające się wzajemnie, prądy. Prąd „postępowy" ma swych reprezentantów w ministrach Nikołajewicza, Giorgiewiczu (sprawiedliwość), Łozaniczu (sprawy zewnętrzne) i Pawłowiczu (wojna). „Liberalny prąd natomiast reprezentują: Petrowicz (finanse), Andowicz (wyznania), Yowanowicz (handel). Liberalną grupę popiera Milan, postępową król Aleksander. Przesilenie, jakkolwiek dotąd nie wybuchło ono, jest w takiem położeniu nieuniknione. Po powrocie króla, będzie musiała jedna, czy druga grupa wziąć górę. Twierdzą także, iż między Milanem a Nikołajewiczem zachodzą znaczne w zapatrywaniach różnice.

Umiarkowani radykali, w ich liczbie Gruicz, Vuicz, Milosawlewicz i Nikolicz są na wyraźne życzenie króla gotowi w razie potrzeby stworzyć nowy gabinet, zapewnić Milanowi za pomocą uchwały skupczyny 600 000 rocznych apanaży, rozszerzyć prawa tronu na podstawie konstytucji z roku 1888 i dać gwarancję jak najlojalniejszej polityki wobec Austro-Węgier.

Z Rzymu otrzymuje *Standard* następującą wiadomość: Ojciec św. polecił rosyjskiemu pełnomocnikowi przy Watykanie, aby carowi zakomunikował, iż ojciec św. gorąco mu życzy jak najprędszego przyjścia do zdrowia.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 11. października. Sąd kraiowy wiedeński ściga listem gończym niejakiego Józefa Garczyńskiego, rzekomo inżyniera, który przybywszy przed rokiem do Wiednia, oszukał cały szereg osób.

Wiedeń 11. października. *Wiener Allg. Ztg.* twierdzi, że tutejsza ambasada rosyjska otrzymała od swego rządu doniesienie, iż prof. Leyden uznał chorobę cara za uleczalną.

Białokościoły 12. października. Przy odbytych wczoraj wyborach do sejmu wyszedł z urny kandydat słowiański Floryk przeciw kandydatowi niemieckiemu Kloselowi.

Londyn 12. października. Flota japońska opanowała zupełnie zatokę Petchili. Japońskie wojska obsadziły południowe brzegi Yalu i zmusiły Chińczyków do cofnięcia się.

Londyn 11. października. Wyjazd cara do Korfu oznaczony został na wtorek.

Bruksela 12. października. Przewódca stronnictwa klerykalnego, były minister Woeste został w czasie objażdżki po swoim okręgu wyborczym napadnięty przez chłopów i obity kijami.

Belgrad 12. października. Król Aleksander powrócił z Niszu, ażeby poczynić ostatnie przygotowania do podróży za granicę.

Berlin 12. października. *Tagebl'att* donosi, że w Mongolji wybuchło powstanie, zmierzające do wypędzenia Chińczyków, a natomiast uproszenia Rosji o anektowanie kraju.

Według *Köln. Ztg*, ani Niemcy, ani Rosja nie będą stawiały zapór Japończykom w ich pochodzie zwycięskim. Gdy Japończycy będą w Pekinie dyktowali pokój, wówczas będzie jeszcze dosyć czasu do ochrony interesów mocarstw europejskich.

Berlin 12. października. *Kreuz Ztg* dowiaduje się, że carewicz będzie sprawował rejencję wspólnie z jednym ze starszych członków domu carskiego. W pewnych kołach ma wrzekomo istnieć obawa, iż carewicz da się sprowadzić z drogi pokoju.

Paryż 12. października. Redaktor *Libre parole* Drumont został *in contumaciam* zasądzony na karę 3-miesięcznego więzienia za obrazę stanu sędziowskiego.

Wiedeń 12 październ. Wczoraj po zamknięciu g e da połudn. notowano: kredyty 368·50; węg. kredyty 464·75; anglosy 168·50, laenderbanki 267·—, sztatbany —·—; lombardy 107·—; elbethale 274·50; tytoniowe 230·50; alpiny 84·20; renta majowa 98·90; węg. złota 122·10; austr. koronowa 96·60; węg. koronowa 97·85; losy tureckie 66·10; uniony 279·—.

Berlin 12. październ. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parità.) (Kredyty 232·4 (368·47); lombardy 44·10 (107·60); węg. renta złota 99·60 (122·01); ruble 219·25 (133·96).

Frankfurt 11. październ. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 300·37 (368·53); lombardy 89·37 (106·99); renta węg. złota 99·70 (122·13); koronowa 93·05 (96·71).

Wiedeń 12. października. Pierwsze posiedzenie Koła Polskiego odbędzie się dnia 16. b. m. Na porządku dziennym przedłożenie o procedurze karnej.

Budapeszt 12. października. Na wczorajszej konferencji biskupów uchwalono tekst adresu, mającego się wysłać do cesarza przez episkopat z powodu małżeństw cywilnych.

Następnie postanowiono w razie powtórnego przedłożenia odrzuconej przez izbę magnatów ustawy, pozostać i nadal na dotychczasowem zasadniczem stanowisku.

Wreszcie obradowano nad sprawozdaniem subkomitetu w sprawie kongruy.

Serajewo 12. października. Wczoraj o godzinie 3/4 na 1. w nocy, dał się uczuć w Trawniku dosyć gwałtowne trzęsienie ziemi w kierunku ze wschodu na zachód, któremu towarzyszył głuchy huk podziemy. Trwało to dwie do trzech sekund.

Petersburg 12. października. Car z całą rodziną odbył przedwczoraj przejażdżkę do wodospadu Uczaus koło Jałty.

Paryż 12. października. Na prowincji rozrzucano ulotne druki, w których oskarżają prezydenta Casimir-Periera, że uprawia politykę osobistą, rodzaj dyktatury.

Belgrad 12. października, Komisja dla monopolu tytoniowego odkryła wczoraj wielkie szalbierstwa z tym produktem.

Bukareszt 10. października. Żona następcy tronu rumuńskiego powiła wczoraj córkę.

Madryt 12 października. Minister skarbu zarządził niespodziewane szkontrum licznych kas podatkowych na prowincji i skonstatował malwersacje.

Waszyngton 12. października. Japońskie poselstwo otrzymało doniesienie, że Japonja odrzuca wszelką ingerencję mocarstw aż do czasu zupełnego pokonania Chin.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 12. października godz. 2. min. 25

Akcje kred.	396·25	Gal. obl. prop.	96·50
Alpiny	83·70	Wied. losy	173·—
Kredyty węg.	464·—	Akcje tyton.	228 50
Anglobanki	168·75	4% Poż. kraj. z r. 1893	95·70
Uniony	280·80		
Ludwiki	216·75	Elbethale	273·75
Nordbany	336·50	Länderbanki	266·80
Lombardy	105·75	Renta zł. węg.	122·—
Losy tureckie	65·50	Bankvereiny	147·—
Staatsbahny	366·—	Wspólna renta p.	98 90
Czerniowieckie	285·—	Ruble	133·62 1/2

Przyjechali do Lwowa

dnia 12. października 1894.

HOTEL ŻORŻA. A. Olezarowa z Wołynia. S. Starowiejski z Ustrobny. J. Frommel z Pawłosiowa. R. Wojciechowski z Dąbrowy. W. Skibniewski z Podola ros. J. Pieniążek z Dembicy J. Janer z Przemyślan. M. Zakrzewski z Czołhan W. Jelski z Mińska. A. Horodyski z Kociubiniec. W. Fenz z Krakowa, A. Priwoźnik z Wiednia. B. Haase z Hamburga.

HOTEL VICTORIA. J. Dygoliński z Królestwa Pol. Ks. dr. Czerlunczakiewicz z Przemyśla. A. Sarocki z Bursztyna. J. Wałek z Warszawy. D. Littmann z Hunfalu. F. Zitterbart z Sangerberg.

GRAND HOTEL Ks B Ogiński ze Soryszyna Hr. K. A. Potocka z Krzeszowic. Hr. A. Grodziński z Poznania. Hr. Czarnecki z Poznania. Hr. H. Stecki z Wołynia. Hr. N. Berchtold z Buda-Pesztu. Hr. R. Berchtold z Nagyoroni Hr. A Rusocki z Jasiey. W. Mochnacka ze Stanisławowa. A. Krzyżanowska z Krakowa. A. Nowak z Wiednia. K. Szlerkier z Warszawy. J. Witwicki z Poznania. P. Bukier z Tarnopola S. Łomnicka z Waręża.

Krzewiciel oświaty.

Jakich mamy jeszcze pedagogów w naszym ucywilizowanym kraju, posłużyć może fakt następujący:

Dwóch chłopczyków w wieku 4 lat, zabawiając się na dziedzińcu posprzeczali się ze sobą o zabawkę — wskutek czego jeden z nich rozpłakał się. Ojciec tegoż ostatniego pan W. K. suplent tutejszego gimnazjum ruskiego, wybiegł na podwórze i nie badając przyczyny płaczu swego dziecka, pochwycił tak silnie za włoski synka pana Z. P., urzędnika państwowego, że cała garść włosów została mu w rękach, zostawiając dziecięciu bliznę wielkości tonzury.

Oto mała próbka łagodnego postępowania z dziećmi człowieka liczącego się do inteligencji — pedagoga, w którego ręce powierzamy wychowywanie młodego pokolenia.

Zygmunt Pröckl
oficjał pocztowy.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Nauczycielska Ajencja Heleny z Jordanów Biernackiej. Długosza 19. 765

Truciznę na myszy polne w skutkach niezawodzącą, rozsyła apteka w Winnikach 5 kilo zł. 2. 790

Kutschier faeton z Fabryki Schustali jest tanio do sprzedania. Oglądać można 3-go Maja 21, w wozowni.

Osoba lat 30, inteligentna, znająca się na gospodarstwie i posiadająca chlubne świadectwa, poszukuje miejsca u księdza lub wdowca. Poste restante Husiatyn „żaneta". 796

Pewna osoba stanu wolnego, poszukuje posady na gospodynię domu u kawalera wiekowego lub wdowca; osoba ta liczy lat 21, wychowanie domowe. Adres: N. N. w domu p. Ł. Seńkowskiego w Złoczowie, ul. Daniłowiczów.

Do sprzedania majątek ziemski na Bukowinie przeszło 3.000 morgów obszaru w tem połowa lasu starodrzewia. Stacja kolejowa w miejscu. Bliższych wiadomości udziela p. adwokat dr. Kulikowski, Lwów, plac Bernardyński 10. 784

Nauczycielki, bony, oficjalistów oraz wszelką służbę poleca Biuro *Wereszczyńskiej,* Lwów, Szymona 2.

Lokomobila pięcio-konna w doskonałym stanie jest do sprzedania. Bliższych wiadomości udzieli Administracja „Dziennika Polskiego".

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Jeden lub dwa pokoje z kuchnią do wynajęcia. Piaskowa 12. 789

Trzy mieszkania po 4 pokoje z przynależytościami przy ul. Kopernika 28.

3 pokoje kawalerskie na I. piętrze do wynajęcia od 1. listopada, w kamienicy przy placu Bernardyńskim 10, gdzie obecnie kancelarja dr. Kulikowskiego. Bliższa wiadomość u dozorcy. 758

Pomieszkanie składające się z 1 pokoju umeblowanego lub nie jest zaraz przy ulicy Solarnej l. 4, do wynajęcia. Bliższej wiadomości udziela Arnold Werner, Lwów, Sobieskiego 3. 793

Korespondencja prywatna.

Drogi djabełku! Nic się nie stało przyjadę później. — Czy djabełek będzie tu sam czy z „wiarą" — kiedy? Stęskniony Cygan. 797

Ruch pociągów kolejowych

według zegaru lwowskiego, ważny z dniem 1. maja 1894 r.

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	3·08	6·01	9·36	**6·46**	**9·36**
Z Warszawy	—	6·01	9·36	—	**9·36**
Z Chabówki (Zakopanego) przez Przemyśl, Rzeszów lub Tarnów	3·08	—	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	9·10	—	—
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	—	—	**9·36**
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	9·36	—	—
Z Mezö-Laborcz, Szczawnego-Kulasznego przez Przemyśl	—	—	9·36	—	—
Z Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	—	—	**6·46**	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny)	2·48	**10·05**	9·46	**6·21**	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.)	2·34	**9·40**	9·21	5·55	—
Ze Suczawy	**10·16**	—	8·13	1·03	—
Z Kimpolunga	**10·16**	—	8·13	—	**7·11**
Z Radowiec	**10·16**	—	8·13	—	—
Z Berhomethu n. S. i Czudyna	**10·10**	—	—	—	**7·11**
Z Nowosielicy	—	—	8·13	—	—
Ze Słobody rungurskiej kopalni	**10·16**	—	—	—	—
Z Husiatyna przez Halicz	**10·16**	—	8·13	—	**7·11**
Z Czortkowa przez Halicz	—	—	—	1·03	—
Z Borysławia przez Stryj	—	—	2·38	**12·46**	—
Z Bełzca	—	—	—	5·21	—
Ze Sokala	—	—	8·24	5·21	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miszkolca, Serenesa, Munkacsa, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj)	—	—	9·10	**12·46**	—
Ze Stryja i Skolego	—		**9·23**	—	—
Z Skolego, Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	2·38	—	—
Z Hrebenowa (od 10/7 do włącznie 30/9)	—	—	2·38	—	—
Z Brzuchowic (od 12. maja aż do odwołania)	—	—	**8·37**	—	—
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·00	**10·46**	**5·26**	11·11	**7·31**
Do Warszawy	—	**10·46**	**5·26**	—	**7·31**
Do Chabówki (Zakopanego) przez Tarnów lub Rzeszów	—	**10·46**	—	—	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Przemyśl	—	—	—	11·11	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	10·26	**7·46**	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów lub Rzeszów	—	**10·46**	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	—	—	**7·31**
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	**5·26**	—	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Stryj	—	—	—	**7·46**	—
Do Mezö-Laborcz, Szczawnego, Kulasznego przez Przemyśl	—	—	—	—	**7·31**
Do Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	**10·46**	**5·26**	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. główn.)	6·44	3·20	10·16	**10·56**	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.)	6·58	3·32	10·40	**11·23**	—
Do Suczawy	6·51	—	10·51	3·31	**11·06**
Do Buczacza przez Halicz	—	—	—	3·31	—
Do Husiatyna przez Halicz	6·51	—	—	—	**11·06**
Do Słobody rungurskiej kopalni	—	—	10·51	—	**11·06**
Do Nowosielicy	6·51	—	—	—	—
Do Berhomethu n. S. i Czudyna	6·51	—	—	—	—
Do Radowiec	6·51	—	10·51	—	**11·06**
Do Kimpolunga	6·51	—	—	3·31	—
Do Sokala	—	—	9·56	**7·21**	—
Do Bełzca	—	—	9·56	—	—
Do Borysławia przez Stryj	—	—	6·16	10·26	—
Do Ławocznego (Munkacsa, Serensca, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa przez Stryj)	—	—	6·16	—	**7·46**
Do Stanisławowa, Doliny, Bolechowa przez Stryj	—	—	—	10·26	**7·46**
Do Skolego i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	10·26	—
Do Stryja i Skolego	—	—	—	3·41	—
Do Hrebenowa (od 10/7 do włącznie 30/9)	—	—	—	10·26	—
Do Brzuchowic (od 12/5 aż do odwołania)	—	—	4·06	—	—
Do Zimnej wody (od 12/5 aż do odwoł.)	—	—	4·48	—	—

Uwaga. Godziny, drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do godziny 5. minut 59 rano.

Majątek do nabycia

obszaru do 730 morgów ornej pszennej czarnej gleby, dom mieszkalny, park ogród. Budynki w dobrym stanie. 2½ klm. od stacji kolejowej. Czynsz dzierżawny wynosi 8.000 zł. Gospodarstwo wzorowo prowadzone. Cena 150.000 zł. Bliższe informacje udziela K. Jakubsche, ulica Lipowa 49, w Stanisławowie.

GORZELNIK

teoretycznie i praktycznie wykształcony uczeń z kursu Dra Delbrück w Berlinie, w zawodzie gorzelnianym blisko dwadzieścia lat pracujący i to po racjonowanych racjonalnie urządzonych gorzelniach za granicą, a od 6 lat tutaj w Galicji, mogący przeprowadzić wszelką rekonstrukcję gorzelni, oraz budowę. Wydatki okowity 58–60% z kilo skrobii poszukuje posady. Łaskawe oferty uprasza się pod R. R 40 poste restante Tarnopol. 1988 1-3

Wydawca: Józef Laskownicki, Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.